Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 13 — Kraków, wtorek 17 stycznia 1933 — Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

„Próba uduszenia kwiatami"

(Korespondencja własna)

Warszawa, 15 stycznia.

Od piątku przedmiotem rozmów w kołach politycznych jest referat posła Brzozowskiego w komisji budżetowej o budżecie ministerstwa komunikacji. Nie zdarza się u nas zbyt często, aby człowiek klubu rządowego tak otwarcie i tak prawdziwie przedstawił gospodarkę na tak ważnym odcinku, jakim są koleje państwowe. Był raz taki wypadek w Senacie, ale ów „śmiałek" — był nim sen. Sobolewski — miał za sobą tę „okoliczność łagodzącą", że bądźcobądź głos w Senacie nie waży tyle na szali, co głos w Sejmie.

P. Brzozowski, przedstawiając całkiem nierealny preliminarz kolejowy, z pewnością nie miał intencji przypodobania się czy choćby potakiwania opozycji w jej krytyce nietylko zresztą tego działu budżetowego. Byłoby jednak śmiesznem, gdyby opozycja nie korzystała z tej niezwykłej gratki i nie podkreśliła, że wyjaśnienia posła z BB są wzorowane właśnie na jej wyjaśnieniach, które jako od opozycji pochodzące były grochem rzucanym o ścianę. Nic też dziwnego, że ten występ wywołał w obozie rządowym konsternację, której dał wyraz nieoceniony pos. Sanojca, apostrofując opozycję zwrotem, że chce referenta udusić kwiatami.

Niecodzienne też było to zjawisko, gdy poseł BB rżnął prawdę, aż z budżetu strzępy leciały. Wrażenie to określa jeden z dzienników sanacyjnych („Kurjer Polski") następującemi słowami: „Referat wygłoszony wczoraj w sejmowej komisji budżetowej przez członka klubu BBWR wywołał zarówno w klubie jak i w rządzie poważne zaniepokojenie, a to głównie ze względu na aprobatę, z jaką spotkał się ze strony opozycji". Ot poprostu zrobiono zły wybór z wyznaczeniem referenta, nie upewniwszy się poprzednio, czy ten desygnowany nie ma przypadkiem własnego zdania, co w BB nie jest pożądanym objawem. Trudno, p. Sławek nie może nad wszystkiem czuwać; teraz dopiero odczuwa się w BB brak jego „namiestnika" p. Jędrzejewicza, którego energja została przeniesiona z terenu klubowego na teren uniwersytecki.

Jeżeli już mówię o tym wyczynie p. ministra za wyznaniami a przeciw oświacie, trzeba stwierdzić, że nie spotkał on się wcale z entuzjazmem wśród posłów BB z wyjątkiem może p. Smulikowskiego, który ma naturalną w swej karjerze szkolnej animozję do wyższego szkolnictwa. Aż dziwnem było, że w pierwszem czytaniu projektu w Sejmie nikt ani ze strony BB ani ze strony rządu nie zabrał głosu, jeżeli już nie w obronie projektu, to przynajmniej w obronie jego autora, jako jednego z najwybitniejszych swych ludzi. Nic jest tajemnicą, że w BB są przeciw projektowi poważne zastrzeżenia, których wyrazem był zapewne nie decydujący, ale wielemówiący incydent na komisji oświatowej, mianowicie uchwalenie wniosku posła Komarnickiego z klubu narodowego, podczas gdy dotychczas regułą było odrzucanie każdego wniosku z tej strony albo uduszenie go nie kwiatami, a delikatnemi rączkami przewodniczącej komisji p. Jaworskiej.

Co z tego wszystkiego ludzie sądzą? Dokonywuje się to, co p. Józef Piłsudski uznał za swój największy kunszt polityczny: rzucać ludzi na bystrą wodę i obserwować, jak będą pływać. Ale ta obserwacja długo trwa i dużo kosztuje — tymczasem pływacy uczą się, ale ta nauka idzie na rachunek państwa, które za nią musi drogo płacić. Powiadają też ludzie: zadużo swobody dla tych, którzy swoje stanowisko zawdzięczają jednostce. Z doświadczenia ostatnich dwóch lat wyciąga się wniosek, że „miarodajny czynnik", skoncentrowawszy swą uwagę na sprawach wojskowych i polityce zagranicznej, resztą nie interesuje się, chyba wtedy, gdy chodzi o zrobienie naprzekór opinji publicznej.

A w tym rozgardjaszu dzieją się rzeczy, które potem wyłażą w formie takiego projektu uniwersyteckiego czy tureckiej gospodarki na kolejach, wyłazi coraz silniejsze rozprzężenie w BB, trzymającym się jeszcze kupy strachem przed tem, co narobił i czego nawet najwonniejsze kwiaty nie usuną.

Dywersanci w sprawie ustawy akademickiej

Zwarty front świata naukowego, potępiający jednomyślnie wniesiony już do Sejmu projekt ustawy o szkołach akademickich, zaniepokoił widać obóz sanacyjny, bo postanowił uczynić jeszcze ostatni wysiłek, aby znaleźć bodaj nieliczne grono naukowców, któreby zbiorową deklaracją poparło reformatorski zapał min. Jędrzejewicza.

W tym celu zjechał niedawno do Lwowa prof. Jakubski z Poznania, znany więcej z atletycznej konstrukcji fizycznej, aniżeli pracy naukowej, organizował zebrania, ale mimo swych osobistych walorów nie zdołał wykrzesać entuzjazmu dla administracyjnego nadzoru nad pracą naukową. Wymowny emisarjusz roztaczał najpogodniejsze horoskopy dla tych, którzy okażą swój zapał do nowego administracyjnego porządku na wyższych uczelniach, ale się dowiadujemy, zabiegi te pozostały bez rezultatu.

Nie jest jednak wykluczone, że argumentami ad hominem udało się jakieś podpisy skaptować i jakaś dywersyjna deklaracja w ostatniej chwili się pojawi, dobrze wiedzieć, że jestto rezultat zorganizowanego wysiłku, osiągnięty przez umyślnych specjalistów.

—ooo—

Kto będzie przewodniczył brzeskiej rozprawie apelacyjnej?

Wyznaczony na przewodniczącego w sprawie brzeskiej dawny prokurator, a obecny wiceprezes sądu apelacyjnego warszawskiego p. Rudnicki zachorował, wskutek czego prezes sądu wydelegował do zastępowania go w funkcjach wiceprezesa sędziego Kulikowskiego. Wobec tego możliwe jest także, że jeśli choroba p. Rudnickiego przeciągnie się, nie będzie on przewodniczył w procesie brzeskim, a przewodnictwo będzie oddane komu innemu.

Dla jednych nieszczęście, dla drugich szczęście

Czy „tęsknota" narciarzy, hockeyistów, zwolenników ślizgawki itd. spowodowała, że zima przyszła około połowy stycznia w całej swej grozie, czy też zdziałał to PIM, zapowiadający stale „zmianę" na — gorsze? Faktem jest, że doszliśmy już do 14 stopniowego mrozu w Krakowie, a dalej na wschodzie do jeszcze silniejszego. Można sobie wyobrazić, jak przyjęły tę „łaskę nieba" tysiączne rzesze bezrobotnych, dla których zima jest największym wrogiem, gdyż oprócz głodu muszą znosić jeszcze chłód.

Należy jednak popatrzeć się na drugą stronę medalu. Przed dwoma tygodniami zanosiło się w zagłębiach węglowych na poważne redukcje górników. Kopalnie uzasadniały je tem, że wskutek łagodnej zimy jest małe zapotrzebowanie na węgiel w kraju, wywóz zaś ustawicznie maleje pod naporem konkurencji angielskiej. Nagle zmiana: nietylko nie mówi się już o redukcji, a wprost przeciwnie — górników pracuje więcej, ponieważ wprowadzono dwie zmiany na kopalniach. Stało się to w następstwie mrozów, które podniosły zapotrzebowanie na węgiel w kraju — oby, powiadają górnicy, na jak najdłużej.

Co więc dla bezrobotnych jest nieszczęściem, stało się źródłem zarobków dla górników. Nie zdziałała tego żadna „akcja" państwowa czy komitetowa, lecz „generał mróz", który — znowu na szczęście czy nieszczęście — nie jest zawisły od woli ludzkiej. Co jednak będzie przy dalszem panowaniu choćby w zmniejszonem natężeniu, mrozów? Czy można sobie wyobrazić, że ten — statystycznie licząc — ten miljon ludzi: bezrobotnych i ich rodzin potrafi przetrwać zimę temi środkami, które im dają komitety: odrobiną ciepłej strawy i węgla?

Państwo umyło ręce, nie chce mieć z bezrobociem do czynienia poza sekaturami zwanemi rejestracją i poza ściąganiem wkładek na fundusz bezrobocia z celem uczynienia go „aktywnym" tj. dającym nadwyżki? Z ostatniej dyskusji w sejmowej komisji budżetowej można dojść do wniosku, że ze strony państwa nie można spodziewać się większego, nawet żadnego wysiłku w kierunku przyjścia z pomocą bezrobotnym w tym najcięższym czasie, szczególnie tym, którzy przez „interpretacje" i rozmaite szykany pozbawieni zostali zasiłków. Wszystkie gadania o robotach publicznych są w najlepszym razie muzyką przyszłości, ponieważ teraz ani budować ani dróg robić nie można.

Czy należy czekać na zmianę pogody, czy zrobić to, co leży w granicach możliwości? Mamy przykłady z innych, taksamo jak my biednych państw, że sprawa przyjścia bezrobotnym z pomocą nie zależy od przepowiedni meteorologicznych, lecz zależy od dobrej woli i chęci ludzi. Póki czas musi w tym okrutnym czasie coś się stać, aby tylko nie zapóźno i niezależnie od mrozu.

—ooo—

Straszliwa krzywda

Trzeba wciąż, bezustannie, przypominać *straszliwą krzywdę bezrobotnych w Polsce,* których spycha się poza granice pomocy *ustawowej* i skazuje na nieokreśloną żadnemi normami prawnemi pomoc „społeczną".

Fundusz Bezrobocia, to jeden z najtragiczniejszych rozdziałów polskiej „rzeczywistości rzeczywistej"

Rozdział ten dotyczy nietylko bezrobotnych samych. *Sprawa dotyka ogółu robotniczego;* niedarmo przemysłowcy uważają zasiłki na wypadek brak upracy za czynnik *usztywniający* — przynajmniej w pewnym stopniu — zarobki robotnicze. Zwężenie zasięgu świadczeń ustawowych dla bezrobotnych i obniżenie zasiłków automatycznie pociąga za sobą *obniżkę robotniczych zarobków.*

GWIAZDKOWY PREZENT DLA SEZONOWCÓW.

Przed kilku tygodniami przedstawiliśmy na tem miejscu ciężkie położenie *bezrobotnych sezonowych,* którzy i ze względu na warunki klimatyczne Polski i ze względu na złą sytuację na rynku pracy nie mogli w roku 1932 wykazać się przepracowaniem *156 dni,* co stanowi warunek uzyskania zasiłków ustawowych przez dni 78. Domagaliśmy się zaliczenia im 3-dniowego tygodnia roboczego jako tygodnia policzalnego do okresu wyczekiwania. Inaczej, domagaliśmy się, by efektywne przepracowanie 78 dni w ciągu roku uprawniało do zasiłków, które zresztą — to wynika z nowej ustawy zabezpieczeniowej — byłyby o połowę mniejsze od normalnych.

To żądanie nie zostało spełnione Dnia 24 grudnia z. r. minister opieki społecznej ogłosił w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenie, zmniejszające *do czterech* liczbę dni, uważanych za tydzień podlegania obowiązkowi ubezpieczenia, przyczem rozporządzenie to dotyczy tylko tych robotników, za których opłacono składkę podwójną (4% od zarobków).

150 JEST MNIEJ OD 104.

Bezrobotni sezonowi zrozumieli, że prawo do zasiłków będzie miał, *kto się wykaże 104 dniami,* przepracowanemi w ciągu roku w zakładach pracy, podlegających obowiązkowi zabezpieczenia. Tak też z hałasem przedstawiła sprawę prasa sanacyjna i „Iskra".

Wkrótce jednak „wyjaśniono", *że tych 104 dni trzeba mieć przepracowane w ciągu 26 tygodni kalendarzowych,* to znaczy, że w każdym z tych 26 tygodni bezrobotny musi wykazać się bodaj jednym dniem przepracowanym. Co to znaczy?

Weźmy dwóch robotników murarskich. Pierwszy z nich pracował przez 26 tygodni po 4 dni, razem *przez 104 dni.* Drugi pracował prze 25 tygodni po 6 dni, razem *przez 150 dni.* Pierwszy przepracował mniej dni i opłacił w sumie mniejszą składkę, niż drugi. *Ale pierwszy otrzyma zasiłek, a drugi go nie dostanie!*

To jest *naigrawanie się z bezrobotnych i ze zdrowego rozsądku!*

BEZROBOTNI — MAŁOROLNI.

Znowelizowana ustawa postanawia:

„Zabezpieczeni, których głównem źródłem utrzymania nie jest praca najemna *nie są uprawnionymi do zasiłków,* przewidzianych ustawą (ale składki płacą — przyp. red.). Szczegółowe przepisy w tej sprawie wyda minister Opieki Społecznej"

Nowelę tę uchwalono 17 marca, w Dzienniku Ustaw ogłoszona została 11 maja z. r. w życie weszła 11 lipca z. r. Teraz jesteśmy w połowie stycznia 1933 r., a *„szczegółowych przepisów w tej sprawie" nie ma do tej pory!* Nie było czasu na ich opracowanie...

Zarządy Obwodowe Funduszu Bezrobocia *odmawiają zatem „na wszelki wypadek" zasiłków bezrobotnym, którzy mają mórg czy pół morga gruntu.* Stało się, jak przepowiedziałem w Sejmie, że posiadanie grządki kapusty będzie przyczyną wykluczenia od zasiłków.

Oczywiście bezrobotni odwołują się do Komisyj Odwoławczych Te jednak spraw nie rozpatrują, bo nie wiedzą, jakiemi przepisami się kierować *A bezrobotni czekają...*

KARA ZA PRACOWITOŚĆ.

Również od pół roku czekają na załatwienie przez ministra opieki społecznej dwie zasadnicze sprawy:

1) Bezrobotnym, którzy nabyli prawo do zasiłków i zostali zredukowani pod rządem dawnej ustawy (20 tygodni pracy), ale zarejestrowali się pod rządem ustawy nowej to jest po dniu 11 lipca, *odmówiono wbrew prawu zasiłków* Sprawa przeszła przez komisje odwoławcze do ministra pracy — *do tej pory jest nierozstrzygnięta*

2) Bezrobotni, którzy prawo do zasiłków nabyli pod rządem dawnej ustawy, brali zasiłki przez kilka tygodni, potem znów uzyskali pracę, po pewnym czasie znowu ją stracili i zgłosili się po odbiór *reszty* zasiłków — *zasiłków tych nie dostali.* A przecież *nabyli* oni już prawo do zasiłków i prawo to nie może im być odebrane. *Ukarano ich za to, że gdy pobierali zasiłki, szukali pracy i pracę na pewien czas znaleźli.* I ta sprawa spoczywa w teczkach władz centralnych *i nie może się doczekać ostatecznego załatwienia.*

Bezrobotni czekają? *Niech czekają!* Dygnitarze mają czas. Oni biorą swoje pensje regularnie co pierwszego.

Adam Ciołkosz.

H. N. BRAILSFORD

Irlandja w walce z Imperjum Brytyjskiem

Londyn, w styczniu.

Po szybkiej jak zwykle decyzji, de **Valera** zaskoczył swych przeciwników rozwiązaniem parlamentu wolnego państwa Irlandji. Wybory, wyznaczone na 24 stycznia, powinny rozstrzygnąć o przyszłem stanowisku Irlandji wewnątrz albo zewnątrz Imperjum Brytyjskiego.

Przed rokiem śmiały i fanatyczny, przywódca nacjonalistów irlandzkich zdobył małą większością władzę. Kiedy natychmiast skorzystał ze sposobności, by rozpętać wściekły spór z rządem angielskim, odczuwano powszechnie: oto upiór zjawił się ponownie pośród żywych.

W ciągu dwuch pokoleń kwestja irlandzka stanowiła centralny punkt sporny polityki angielskiej, którego nikt nie może zapomnieć. Nasz własny rozwój polityczny i społeczny cierpiał na tem i marniał, aż wreszcie żądanie samodzielności Irlandji znalazło wyraz w wolnem państwie irlandzkiem. W przeciągu 10 lat rządów konserwatywnych pod wodzą **Cosgrava** stosunki między Imperjum a najmłodszem z dominjów upłynęły w pokoju i szczęściu. Irlandja poprawiła swe stanowisko, jako naród w istocie niepodległy i zawarła — zdaniem nieuprzedzonych obserwatorów — dość korzystny układ finansowy z Londynem. Ale po 10 latach **Cosgrave** — zdolny, realistyczny administrator, skłaniający się wydatnie ku klasom posiadającym—został pokonany głosami drobnego włościaństwa. Na czele zwycięsców stał de Valera, sprzymierzony z Partją Pracy, **małą grupą,** ciężko walczącą o swą egzystencję polityczną.

Anglicy musieli nagle dowiedzieć się, że kwestja irlandzka jest jeszcze wciąż nierozwiązana. **De Valera** zaczął od tego, że odmówił koronie brytyjskiej przysięgi, obowiązującej parlament wolnego państwa na podstawie układu. Następnie odrzucił zobowiązanie Irlandji uiszczenia ok 5 miljonów funtów, które według układu mają być ściągane od włościan irlandzkich i przekazane przez skarb irlandzki. Suma ta stanowi ratę ceny kupna, należnej od włościan irlandzkich za ziemię, której przymusowy wykup od lordów angielskich umożliwił przed wojną skarb angielski. **De Valera** nie wyjaśnił, co zamierza zrobić, by w związku z gwałtownym spadkiem cen produktów rolnych zmniejszyć ciężar długu irlandzkiego. On zaprzeczył wogóle zobowiązaniu Irlandji do płacenia Poza temi doraźnemi punktami spornemi tkwił jednak punkt o wiele donioślejszy. **De Valera** jest republikaninem, który od początku był przeciwnikiem układu, dotychczas nie pogodził się ze związkiem z Imperjum Brytyjskiem i czeka na sposobność by zażądać dla Irlandji całkowitej niepodległości.

W kilku słowach — dalszy rozwój wydarzeń. Wedle swego zwyczaju **de Valera** przeprowadził swe zamierzenia, nie zważając na reguły, przestrzegane zazwyczaj między dobrymi sąsiadami. Zaprzeczył dwum zobowiązaniom, przyjętym uroczyście przez poprzednie rządy irlandzkie, a uczynił to, nie wysłuchawszy nawet przedtem opinji Anglji. Postąpił jak człowiek, mający do czynienia z wrogiem dziedzicznym. Dziesięć lat dobrych i przyjaznych stosunków zostały jakby wykreślone; Irlandja zdawała się o niczem innem nie myśleć, jak o długiej liście gorzkich wspomnień poczynając od ujarzmienia kraju w średniowieczu aż do okrucieństw ostatnich walk o wolność. Trzeba jednak oddać sprawiedliwość, że stanowisko **de Valery** w obu sprawach było pod względem prawnym do obronienia.

Niewątpliwie konstytucja Imperjum Brytyjskiego przyznaje każdemu dominjum swobodę rozstrzygania o takich rzeczach, jak przysięga parlamentu. Zagadnienie rat gruntowych jest zbyt złożone, by je tu roztrząsać, mogę tylko powiedzieć, że po przeczytaniu argumentów, przedłożonych przez doradców **de Valery,** musiałem przyznać, że przed trybunałem bezpartyjnym miałyby być może powodzenie. Ale on przedstawił swe stanowisko w notach opublikowanych w sposób tak gruby i ordynarny, że żaden Anglik nie zrozumiałby, iż tu wogóle da się coś prawnie obronić. Ułatwiło to naturalnie ministrowi **Thomasowi** i angielskiemu rządowi „narodowemu" zastosowanie czysto imperjalistycznych środków odwetowych. Rząd angielski odmówił Irlandji korzyści, należnych innym dominjom na podstawie umów z Ottawy, a następnie nałożył przygniatające cła karne na irlandzkie bydło i nabiał, tłumacząc, że Anglja ma prawo zastąpić raty gruntowe cłem na wywóz irlandzki do Anglji. Cła te nie przyniosły spodziewanych wpływów, ale zrujnowały włościaństwo irlandzkie. O to właśnie szło. Zastosowano bez namysłu oręż walki gospodarczej, dla rozstrzygnięcia sporu, który z tytułu prawa należało odesłać przed sąd rozjemczy. Wprawdzie każda ze stron zapewniała o swej gotowości oddania sprawy sądowi rozjemczemu. Ale podczas gdy rząd angielski domagał się, by wszyscy sędziowie byli obywatelami angielskimi, **de Valera** żądał powołania cudzoziemca jako przewodniczącego Żądanie to wydaje mi się bardzo słusznem; angielska Partja Pracy poparła je, ale rząd **Macdonalda** nie chciał na tym punkcie ustąpić. Woli on brutalną próbę sił. W wojnie celnej korzyści są po stronie Anglji. Irlandja nie ma innego rynku dla swych produktów rolnych.

Kiedy ten spór wybuchł, byłem poprostu zły z powodu jego bagatelności. Zjawił się pośród najcięższego kryzysu w dziejach systemu kapitalistycznego. Był to czas, kiedy naszym obowiązkiem było jasno i odważnie przemyśleć zagadnienia gospodarcze i rozwiązać je w duchu dobrych internacjonalistów. Cóż za znaczenie mogło mieć dla ludzi normalnie myślących, czy Irlandczycy wymawiają imię króla Jerzego pod przysięgą wierności, czy nie? Czy nigdy nie wzniesiemy się ponad bezprawie, wyrządzone Irlandji przez królów normandzkich w 12-ym wieku? Cóż Irlandja mogłaby zyskać na niepodległości formalnej, skoro świat nowoczesny związany jest nierozerwalnie więzami gospodarczemi? Ten zatarg irlandzki zdawał się być błędem drukarskim w historji światowej, próbą powrotu w r. 1932 do romantycznego nacjonalizmu z r. 1848. Czy chcemy jeszcze dalej bałkanizować świat? Należało żałować, że socjaliści irlandzcy poparli ten nacjonalizm nieprzemyślany i staroświecki, aczkolwiek można to zrozumieć, ponieważ stosunek **de Valery** do robotników jest o wiele przyjaźniejszy, niż **Cosgrava.** W kraju rolniczym socjalistom trudno prowadzić politykę samodzielną.

Wybory, do których doprowadził obecnie **de Valera,** przedstawiają wdzięczne pole do studjów psychologji nacjonalizmu, jakiego bodaj że niema w świecie dzisiejszym. Przez swój nierozsądny krok zepchnął rolnictwo na brzeg przepaści. Włościanie stracili swój główny rynek; nie mają pieniędzy na zapłacenie swych długów, podatków, płac swych robotników. Zapędził się pozatem w kierunku, skąd niema powrotu. Ma on przeciw sobie w Irlandji całą klasę zamożną i średnią, oprócz tego inteligencję. Z drugiej strony obudził on okrutne wspomnienia bezprawi z dawnej i nowszej daty. Brutalność angielskiego ministra **Thomasa** pomogła mu; wszystkie instynkty waleczne narodu rycerskiego są po jego stronie. Zapewnia przytem, że on tylko przyśpieszył kryzys nieunikniony. Międzynarodowa cywilizacja kapitalizmu — twierdzi on — załamuje się, a wraz z nią i Imperjum Brytyjskie. Irlandja musi się ratować w zaufaniu do samej siebie, musi dostosować swe życie gospodarcze do ideału samowystarczalności. Musi zaprzestać hodowania bydła dla Anglji, a zacząć uprawę pszenicy dla siebie. Wszystko to osłania się idealizmem romantyczno - katolickim, który niektórzy z jego zwolenników nazywają „chrześcijańskim komunizmem". Byłem niedawno w Dublinie i mimo najlepszej woli nie mogłem dowiedzieć się, co właściwie oznacza ta doktryna. Tem niemniej rozeznać można poza tym powszechnym nacjonalizmem cienie walki klasowej, w której front dłużników stoi przeciw frontowi wierzycieli. Możliwe, a nawet prawdopodobne, że **de Valera** wygra wybory, chociaż z małą większością. Odtąd historja Irlandji będzie bogata w wydarzenia.

„Bunty" młodych BB i „bunty" piłsudczyków

W OŚWIETLENIU ODNOŚNEJ PRASY

Styczniowy numer „Przełomu" podaje na czele artykuł zatytułowany „Bunt młodzieży", w którym stara się wytłumaczyć, dlaczego takie organizacje młodzieży sanacyjnej, jak „Związek polskiej młodzieży demokratycznej" lub „Legjon Młodych" ulegają coraz większej radykalizacji. Autor tego artykułu, p. Roman Lutman, przyznaje, że zwykłym jest objaw, iż pomiędzy młodszem pokoleniem, a starszem powstaje pewien dystans w życiu ideowem. Ale rozpatrując stosunki w dzisiejszym obozie rządowym, podkreśla że starsze pokolenie miało w młodości program dynamiczny, rozpęd do czynu, którym była walka o niepodległość. Dziś gdy ten cel został osiągnięty, co więcej, dodamy, gdy przez „poprawiny" majowe nastąpiła zmiana losu owej starszej generacji sanacyjnej — przeszła ona do hasła statycznego i tłumaczy młodzieży: „Zadaniem waszem winno być utrwalenie tego stanu dzisiejszego, wzmocnienie i przechowanie".

Ale sam autor przyznaje, że ta starsza generacja porzuciła była wszelkie hasła wolnościowe i społeczne. Oświadcza mianowicie:

„Młodzież nie może wobec kwestyj społecznych pozostać obojętna. Przez długie lata czekano na głos starszego społeczeństwa, które ujęło ster rządów, dających możność realizacji głoszonych dawniej zasad. Zamiast tej realizacji widzi młodzież kompromisy w imię programu statycznego. Kompromisów tych nie może ona zrozumieć. Nie może pojąć, dlaczego dziś znacznie większe wpływy faktyczne posiada nieliczna grupa obszarników i kapitalistów — państwowo obojętna — niż szerokie warstwy pracujące. Dlaczego czyni się ciągłe ustępstwa temu czynnikowi, który mimo wielką elastyczność pozostanie zawsze ostoją konserwatyzmu i antydemokratyzmu — klerowi".

Tu mamy zatem, coś więcej, niż różnicę wieku, różnicę temperamentu. Tu w obozie sanacyjnym starsza generacja — ci jej przedstawiciele, którzy niegdyś o niepodległość walczyli, w zupełności zmienili barwę swoich przekonań: od lewicy do Lewiatana — to chyba przesunięcie ogromne!

Zbyt serjo nie bierze starsza generacja sanacyjna wynurzeń swoich „juniorów" — owych młodszych. P. L. sam to przyznaje:

„Starsze pokolenie obozu rządowego przypatruje się z **wyraźną pobłażliwością** tym ognistym wywodom, uważając je tylko za właściwe wiekowi młodzieńczemu zapędy, niegroźne w gruncie rzeczy dla ustalonego porządku spraw".

* * *

„Bunt młodych" jest odmianą tytułu: „Bunt piłsudczyków", jak nazwano zachowanie się i głosy nieukontentowania, odzywające się ze szpalt „Nowej Ziemi Lubelskiej", która się stała organem szaraczków legjonowych, krytykujących tych, którzy z szaraczków przedzierzgnąwszy się w „karmazynów", zapomnieli o tem, co dawniej głosili.

Nie są to więc zarzuty młodzieży — jeno ludzi, którzy pozostali na stanowiskach skromnych...

Zresztą i owi „karmazyni" nie wszyscy zaliczali się do młodzieży już w dobie legjonowej. Nie wiek zatem ich wyziębił, lecz odmieniła fortuna.

Właśnie ta „N. Z. Lubelska" (Nr. 14), nawiązując do innego artykułu „Przełomu", w którym widnieje podtytuł: „Ludzie z krzyżami Niepodległości" przyznaje autorowi słuszność pisząc:

„Ludzie z Krzyżami Niepodległości, **ale ci u góry wysiedli na przystanku: Niepodległości.**

Im wystarczyło, że Polska jest.

Zamiast wziąć się do odbudowy Polski jako państwa czysto demokratycznego, ale demokratycznego w nowoczesnem znaczeniu, zamiast wykrzesać iskry nowych myśli społecznych, państwowo-twórczych, miast stworzyć ustrój jednolity, polski i postępowy — stworzyli „system", stworzyli jakiś zlepek różnych światopoglądów, dążeń i zainteresowań; obarczając obywateli niezliczoną ilością **ukazów, nakazów i zakazów, przybili pieczątkę z orłem** i tak stworzyli **„państwowość".**

W następnym numerze niedzielnym, wydanym na dzień walnego zgromadzenia oddziału Związku legjonistów w Lublinie, woła „N. Z. Lubelska":

„Koledzy nasi ci u góry zginęli w kompromisie i ugrzęźli w trzęsawisku reakcji. Wierzymy że czynili to z myślą o Polsce, że czyniąc to sądzili że Radziwiłłowie, Sapiehowie, Lubomirscy i wielu innych, dawnych szambelanów carskich, przyjęci do obozu naszego, staną się również dobrymi synami Polski, jak dobrymi sługami byli na dworach obcych.

Zawiedli się.

Miast oni nagiąć reakcję do pracy dla dobra ogółu, reakcja użyła ich do swoich własnych klanowych i egoistycznych interesów.

Polityka wewnętrzna Polski potoczyła się szlakami wstecznictwa, rozsadzania i rozbijania niewygodnych sobie komórek życia społecznego, kaganiec dla prasy nawet przychylnej dla Rządu ale myślącej, Brześć — dla opozycji — obsadzanie wysokich i odpowiedzialnych stanowisk ludźmi, często niegodnymi i niedorosłymi do zadania i wiele, wiele innych niegodziwych czynów całkowicie dyskwalifikują nas w oczach mas pracujących.

Stworzenie zaś BB. tego konglomeratu bezmyślności i wybitnej tępoty politycznej niezdolnej do żadnego twórczego i postępowego wysiłku to korona wszystkich naszych organizacyjnych tragedyj — to chochoł życia polskiego" i t. d.

A następnie deklaruje ów organ:

„I my mamy w tym towarzystwie wzajemnego zabezpieczenia sobie mandatów, stanowisk, dochodów, kredytów, majątków, koncesyj i koryta tkwić i plamić swoje zeszrzępione w bojach sztandary?

— Nie!

My — albo reakcja. My — albo Radziwiłłowie, Targowscy, Sapiehowie i Wierzbiccy. Nigdy razem".

Oczywiście, że nigdy... ponieważ nikt owych „zbuntowanych piłsudczyków" nie zaprasza... Co więcej ich redaktora — centralne władze legjonowe wyprosiły nawet z organizacji legjonowej, zawiesiwszy go w prawach członka.

Wprawdzie ci Lubliniacy twierdzą, że wykarmili się na ideologji komendanta i ten pokarm znają najlepiej, ale teraz nie chcą zrozumieć, że nastąpiła zmiana djety. I chociaż poimiennie zaczynają pomstować na filary bloku nie jest to poczytywane przez ludzi, którzy wysiedli „na przystanku", za nic groźnego, mogącego im zamącić pobyt na sali I klasy.

Notujemy te wszystkie głosy jednak, ażeby czytelnicy wiedzieli, jak się zapatrują na działalność „blokową" piłsudczycy, którym dzisiejsza rzeczywistość sanacyjna usunęła grunt z pod stóp.

Podrożenie cła na migdały

Ministerstwo skarbu ustaliło nowe podwyższone stawki celne na przywóz migdałów. Cło wynosić będzie 3.44 zł. od kilograma.

Plany Schleichera i obawy Hitlera

Z każdym dniem okazuje się jaśniej, że cała wewnętrzna polityka Niemiec koncentruje się około walki Schleichera z Hitlerem, kto kogo potrafi wysadzić z siodła. Schleicher stosuje tu znaną taktykę kruszenia przeciwnika przez wyłuskiwanie z jego szeregów ludzi, bez których Hitler pozostaje tylko — mowcą, nie działaczem politycznym. Schleicher operuje jednak i na drugim froncie: chce on stworzyć większość, która nietylko uniezależniłaby go od Hitlera, ale zapewniła mu poparcie różnych partyj, o których sprzęgnięciu do kupy nikomu się nie śniło.

Wedle ostatnich wiadomości plan Schleichera polega na tem, aby utworzyć większość złożoną z centrum, niemiecko-narodowych i secesji Strassera. Wymienia się nawet polityków, którym Schleicher ofiaruje teki w gabinecie na tej większości oprzeć się mającym. A więc Strasser miałby zostać wicekanclerzem i komisarzem Prus, były kanclerz Brüning (centrum) ministrem spraw zagranicznych a drugi centrowiec Stegerwald jakimś innym ministrem, Hugenberg miałby otrzymać utworzyć się mające ministerstwo kryzysowe i w ten sposób gabinet o najdziwaczniejszym składzie byłby skompletowany.

Co jednak poradzić na to, że centrum z nacjonalistami i secesją Strassera nie dają jeszcze większości w parlamencie? Na to Schleicher ma gotową odpowiedź — psychologiczną: wie on dobrze, że ani socjalistów ani komunistów nie pozyska, nie nastraszy, ale spekuluje na strach Hitlera przed rozwiązaniem parlamentu z nieuniknioną klęską przy nowych wyborach. Strach ten objawia się widocznie w taktyce hitlerowskiego prezydenta Reichstagu Goeringa, który zwleka ze zwołaniem posiedzenia, aby nie dopuścić do rozgrywki w pierwszym już dniu.

Sytuacja w parlamencie byłaby taka, że socjaliści i komuniści postawiliby wniosek o uchwalenie rządowi wotum nieufności, stawiając hitlerowców w przymusowem położeniu: albo głosować za tym wnioskiem i spowodować rozwiązanie Reichstagu albo głosować przeciw i w ten sposób zademonstrować przed światem swój strach przed wyborami i swą słabość wobec Schleichera. Toteż plan tego ostatniego polegający na wymuszeniu od Hitlera tolerowania jego rządu opiera się na trafnych przesłankach i może dojść do realizacji.

Z całej historji od marca 1932, kiedy Hindenburg napędził Brüninga i powołał Papena, aż do dnia dzisiejszego wykazuje, że gra idzie o głowę Hitlera, o niedopuszczenie go do rządów. Odsunął się od niego wielki przemysł, co oznacza stratę olbrzymich subwencyj; ośmieszono go przez dwukrotne powołanie go do prezydenta i odprawienie z kwitkiem; zrobiono rozłam w jego partji, zmuszając go do rewizji „programu", wreszcie przyciska się go do muru, aby zmusić go do — obejścia się smakiem tj. aby rozłamowiec Strasser został wicekanclerzem, Schleicher zatrzymał kanclerstwo, on zaś sam dalej grzmiał i wrzeszczał na zgromadzeniach.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: **„MADEMOISELLE"** sztuka w 3 aktach J. Devala.

Jedna z najznakomitszych aktorek polskich, Stanisława Wysocka, niegdyś stała artystka teatru krakowskiego w okresie jego najwyższego rozkwitu, zawitała do niego obecnie na gościnne występy. Talent Wysockiej jest potężny i o szerokiej skali. Muza w „Wyzwoleniu", Pallas w „Nocy listopadowej", Judyta (Hebbla), Roza Weneda, Szymena w „Cydzie", a także jędza w „Dzieciach Waniuszyna" (Najdienowa) oto jej świetne kreacje, których się nigdy nie zapomni. Pamiętamy ją równie żywo w farsie francuskiej „Edukacja księcia", w której doskonale zagrała rolę wygnanej królowej jakiegoś bałkańskiego państewka, a śp. Maks Węgrzyn robił pocieszną figurę jej dworzanina z groteskowemi wąsami a la Piłsudski. Toteż ze szczerą radością ujrzała teraz publiczność krakowska tę wielką aktorkę w interesującej sztuce Devala.

Pierwsza to nowość europejskiego repertuaru, jaką nareszcie ogląda Kraków za obecnej dyrekcji, ze znacznem opóźnieniem i tylko dzięki p. Wysockiej. Krakowski teatr wlecze się teraz w ogonie za innemi scenami polskiemi. Ale lepiej bodaj późno, niż nigdy.

W tytułowej roli sztuki Devala stworzyła p. Wysocka nadzwyczajnie uchwycony typ guwernantki, starej panny, tak mistrzowsko odtworzony, że da się zestawić tylko z kreacjami śp. Kazimierza Kamińskiego. W tej staropanieńskiej duszy z niepowstrzymaną siłą wybucha instynkt macierzyński, gdy jej nowa pupilka, 19-letnia dziewczyna, wyznaje jej, że jest w ciąży. Mademoiselle nie cofa się przed poświęceniem całego swego, mozolnie uciułanego na stare lata kapitaliku, aby pupilce swej umożliwić dyskretny poród, w tajemnicy przed rodzicami i przed całym światem i w ten sposób przyjść w posiadanie dziecka, które będzie kochała, wychowywała jako swoje, na które będzie pracowała, któremu będzie potrzebna. Uwalniając dziewczynę od hańby i ciężaru, stara panna jednocześnie zyskuje dla siebie cel życia, namiętnie pożądany. Kreację p. Wysockiej w tej roli należy uznać za arcydzieło.

Wybornie grali też pp. Ludwiżanka, Wernicz, Leliwa, Wroński, Woźnik i Staszewski. Sztuka, bardzo dobrze wyreżyserowana przez p. Wacława Nowakowskiego, efektownie odegrana, zajmująca i nowoczesna, zasługuje w całej pełni na powodzenie. Wniosła ona na scenę krakowską jakby tchnienie minionego okresu świetności tego teatru.

Emil Haecker.

Coraz szybszy pęd wdół po równi pochyłej

Z „działalności" „sanacyjnego" Związku Nauczycielstwa Polskiego

Związek Nauczycielstwa Polskiego złożył w grudniu ubiegłego roku na ręce p. ministra W. R. i O. P. memorjał w sprawie zmian w ustawie o stosunkach służbowych nauczycieli. Zarówno sam fakt złożenia tego memorjału, jak i jego **treść,** w sposób jaskrawy charakteryzują politykę, uprawianą przez Zarząd Główny od czasu, kiedy Związek, opanowany przez działaczy „sanacyjnych", **zeszedł do roli organu pomocniczego administracji szkolnej,** organu, utrzymującego w ryzach kilkudziesięciotysięczną masę nauczycielstwa.

„Reforma", przeprowadzana na terenie szkolnicwa w latach ostatnich w płaszczyźnie interesów zawodowych nauczycielstwa, była w istocie rzeczy skoncentrowanym atakiem na osiągnięte przez zorganizowane nauczycielstwo zdobycze w pierwszych latach istnienia Rzplitej. Pozycję za pozycją z fortyfikacyj, osłaniających niegdyś **niezależność** zawodu nauczyciela i możliwe warunki jego bytu, brano szturmem, aż, jak słusznie i bez przesady powiedziano w odezwie zjazdowej opozycji, **uczyniono z nauczyciela nędzarza i niewolnika.** Opozycyjna grupa nauczycieli-demokratów nieraz miała sposobność ujawniać, jaką rolę spełniał w tej akcji Z. N. P., miała sposobność wyjaśnić, że wszystkie wspomniane ataki wykonane zostały **przy współudziale Zarządu Głównego Z. N. P.** Współudział ten starannie osłaniano dymami frazesów na temat ofiarnej postawy nauczycielstwa, konieczności państwowych itd., dziś twarda i niesłychanie przykra rzeczywistość rozwiewa coraz bardziej te dymy, pozwala coraz szerszemu ogółowi nauczycielstwa ocenić należycie, w jakim stopniu zawdzięcza swoją dolę organizacji zawodowej, powołanej do życia i utrzymywanej przez nauczycielstwo dla bronienia jego interesów. Zresztą treść „wiernopoddańczego" memoriału niedwuznacznie świadczy, że jego autorzy akceptują i biorą na siebie współodpowiedzialność za wszystko to, co zaszło na terenie szkolnictwa i co zmieniło się w położeniu nauczyciela. Memorjał określa dotychczasowy stan rzeczy, jako „warunki swobodnej pracy", dające pole do twórczej i samorzutnej inicjatywy nauczyciela, memorjał wyraża przekonanie że dotychczasowy stosunek nauczycielstwa i władz szkolnych oparty był na „wzajemnem zaufaniu".

„Swobodne warunki pracy", „wzajemne zaufanie"... Czy autorzy memorjału zdają sobie sprawę, jak dalece **cynicznemi** wydadzą się tego rodzaju określenia obecnych stosunków w szkolnictwie nauczycielom, przeniesionym „dla dobra szkoły" — ofiarom represyj politycznych i wszystkim współczującym z nimi **uczciwym** związkowcom? Czy zdawali sobie **sprawę,** jak te określenia odczute będą przez tych wszystkich zabiedzonych i sterroryzowanych, którzy pod grozą utraty posady zmuszeni są postępować wbrew swoim poglądom i często **wbrew sumieniu?** I czy szeroki ogół nauczycielstwa może wierzyć w szczerość protestu, zawartego w memorjale, który w swoich przesłankach tak określa obecne stosunki w szkolnictwie?

Rozporządzenie pana Prezydenta z dnia 21 października jest przecież tylko kropką nad i, zakończeniem i legalizacją procesu, **któremu patronował i patronuje dalej w swoim memorjale Zarząd Główny Z. N. P.** W tych warunkach trudno patrzeć na wspomniany memorjał inaczej, jak na chęć ratowa**nia pozorów,** próbę zrzucenia z siebie tanim kosztem części odpowiedzialności. Pozwala również tak patrzeć na memorjał charakter niektórych poprawek, proponowanych przez autorów memorjału. W stosunku naprzykład do ustępu drugiego art. 51, artykułu niesłychanie groźnego dla nauczycielstwa, który nawet zdaniem autorów memorjału „stwarza zbyt swobodne warunki dla władz szkolnych, umożliwiające przenoszenie nauczycieli z najbłahszych nawet powodów", memorjał domaga się aż — „zasięgania opinji lokalnych komórek zawodowej organizacji nauczycielskiej, lub rad pedagogicznych szkół którym przysługiwałoby prawo zgłaszania propozycyj, rozwiązujących powstałe trudności organizacyjne w sposób inny, niż w drodze przeniesienia nauczyciela". Memorjał przemilcza roztropnie w jakim stopniu władze miałyby się liczyć z tą opinią i z temi propozycjami. „Uważamy", piszą bowiem autorzy memorjału, „że wykorzystanie" (jak z brzmienia całego tego ustępu wynika — według dowolnego uznania władzy) „opinji organizacji zawodowej, jak i rady pedagogicznej szkoły **daje pełną gwarancję,** iż wykonywanie przez władzę służących jej uprawnień stosowane jest w interesie szkoły" I tak stylizując swój memorjał, Zarząd Główny Z N P wyraża obawę, że dopiero po wejściu w życie rozporządzenia pana Prezydenta ujawni się **serwilizm.** Czyż fakt, że w obliczu tego, co się dzieje, potężna organizacja zawodowa nauczycielska składa tego rodzaju memorjał **nie jest dostatecznym dowodem serwilizmu?**

X.

Koleje na fałszywym torze

Mowa tow. pos. Zygmunta Piotrowskiego na Komisji Budżetowej

Od szeregu lat zwracamy w Sejmie uwagę na niebezpieczeństwa grożące kolejnictwu i rzeszom pracowników kolejowych z powodu polityki, stosowanej przez rządy obecne wobec kolei.

Rząd, przedstawiając obecny plan budżetowy kolei ujął go w cyfrach, nie odpowiadających rzeczywistości. Uwzględnił tylko 12-procentowy spadek przewozów i sformułował główną pozycję dochodowości z tego źródła na 1 miljard 4 miljony zł Już sam referent obniża dochody z przewozów nie o 12 proc., a le o 20 proc., co w sumie da różnicę 168 milj zł Wobec tego budżet kolejowy na rok najbliższy już zamyka się deficytem kilkumiljonowym, nie tak jak plan mówi — nadwyżką wpływów w wysokości 162 milj. zł.

Przedłożony budżet zawiera w sobie wszystkie kardynalne grzechy z lat poprzednich **I tak kartele mają tu prawdziwe żerowisko,** jeśli idzie o ich tuczenie się. Na samym węglu przepłaca kolej kartelowi węglowemu przeciętnie po 8 do 10 zł. na tonie A tych ton ma użyć w roku — 2.600 tys. Jest to więc podarunek w wysokości omal 26 miljonów. Niema dokładnych obliczeń, ile kolej przepłaca za produkty kartelom, ale chyba nie będę daleki od prawdy, gdy określę to kwotą około 10[illegible] miljonów zł. Tu widzę pierwszą pozycję, z której kolej może zatrzymać dla siebie znaczne sumy.

Polityka taryf winna być jak najrychlej poddana gruntownej rewizji. Nie czekać długiemi miesiącami na uzgadnianie spadku cen, ale równocześnie obie te sprawy radykalnie rozwiązać, jeżeli mamy nie popaść w jeszcze większą katastrofę. Mówca powołuje się na referenta, że polska taryfa eksportowa jest poniżej wszystkich taryf europejskich. To jest już chyba zbytek, spadający na kolej.

Ta jest druga pozycja, gdzieby należało szukać oszczędności wyjścia z rozpaczliwego położenia. A następnie inne pozycje, na które czas najwyższy, aby je usunąć lub obciąć radykalnie. Słynna stocznia gdańska przy trzy-4-krotnie wyższych cenach od krajowych tkwi w budżecie jeszcze z kwotą 11 tu milj. zł. Później sprawy lotnictwa z kwotą ogólną 12 milj. zł. Różne cele wojskowe — z kilkunastumiljonowemi kwotami.

W czasie, kiedy gwałtownie przewozy spadają, a każdy miesiąc jest gorszy od poprzedniego, kiedy półtora tysiąca lokomotyw stoi bezczynnie, a 82 tysiące wagonów towarowych ma przymusowy postój na bocznych torach kiedy ogólne zadłużenie kolei sięga omal pół miljarda złotych, kiedy główne wpływy przewidziane są nierealne, rząd projektuje poza 112 milj. na dopłatę do funduszu inwestycyjnego, jeszcze **50 milj. zł. w bieżącym roku wpłacić do skarbu państwa,** a p. referent ani o grosz nie zmniejsza tej pozycji zostawia cały plan fikcyjny do uchwalenia.

Ofiarą powyżej zacytowanej polityki kolejowej **padają** w pierwszym rzędzie **kolejarze.** Nie będę przypominał tych najdotkliwszych ciosów w postaci bezpośredniej obniżki płac, zwiększenia wkładek emerytalnych, obcięcia dodatków drożyźnianych, premij, ale muszę się zatrzymać nad redukcją personalną, która dotknęła w ostatnim roku około **8 tys. pracowników** przy równoczesnem powiększeniu pracowników prowizorycznych, sezonowych w stosunku do liczby stało dziennych i etatowych. Po redukcji płac przyszły „świętówki" w służbie warsztatowej, ruchu i drogowej Dochodzi do tego, jak np. w dyrekcji krakowskiej, że zamiast 4 do 6-iu świętówek miesięcznie, wypracowują kolejarze **właśnie tylko 8 do 10 dni w miesiącu.** Płace miesięczne stałodziennych spadają dosłownie do **kilkunastu** złotych, a płaca pracowników w wydziale drogowym, która została unormowana przez Min. Kom. na 3.30 zł. dziennie, już w zeszłym roku wynosiła 2.50 zł., a obecnie np. w dyr. krakowskiej i w innych spadła w praktyce do **1.80 zł** dziennie, jako płaca robotnika sezonowego, zatrudnionego w dodatku **przez 7 do 8 dni w miesiącu.**

Min. Kom. po tych wszystkich obcięciach płac wśród okresów świętówek w dalszym ciągu pobiera poprzednie wygórowane opłaty za świadczenia od pracowników kolejowych (węgiel, komorne, światło, umundurowanie).

A ci najbiedniejsi z biednych — emeryci kolejowi, są solą w oku dla każdego ministra, który ma wypłacać emerytury i renty. Dzisiaj w setkach wypadków emerytury kolejarzy, wdów i sierot wynoszą po kilkanaście i kilkadziesiąt złotych.

Tow. Piotrowski zadał p. ministrowi nast. pytania:

ZAPYTANIA

Dlaczego w okresie zastoju i redukcji nie jest powszechnie przestrzegany na kolei ustawowy czas pracy?

Dlaczego dotąd nie wydano przepisów wykonawczych do rozporz. emeryt. i o pragmatyce służbowej?

Chciałbym dowiedzieć się, kto pokrywa koszty umundurowania kolejowego przysposobienia wojsk. budowę strzelnic dla K. P. W.?

Opinja publiczna i masy kolejarskie chciałyby się także dowiedzieć, ile to kosztował wagon salonowy którego ostatnia rata w wysokości 400 tys. zł jest wstawiona właśnie do budżetu bieżącego. Czy to wydatek był celowy, **konieczny w czasie kryzysu?** Możeby p. minister poinformował, jak się przedstawia stan ewentualnej wpłaty raty pożyczki polsko-francuskiego towarzystwa na kolej Śląsk — Gdynia. Mówca podkreślił, że przy uchwalaniu tej pożyczki mieliśmy poważne zastrzeżenia i stanowczo ją zwalczaliśmy. Wówczas panowie z większości rządowej atakowali nas, jako „szkodników" i „partyjników". Dzisiaj referent z BB. p. Brzozowski fachowiec kolejowy, przyznał żałośnie, że **„zostały zawiedzione nadzieje, związane z tą pożyczką".**

ZDARZENIA I LUDZIE

Marszałek Izby Francuskie

Dorocznym zwyczajem, na pierwszem posiedzeniu Izby deputowanych po Nowym Roku, odbyły się wybory przewodniczącego, którego mandat trwa rok, a nie cały czas trwania Izby, jak u nas. Po raz piąty czy szósty wybrano Przewodniczącym socjalistę tow. Fernand'a Bouisson, deputowanego Marsylji.

Partja socjalistyczna nie jest ani największą grupą w Izbie, ani nie zasiada w rządzie. Niemniej tow. Bouisson jest wybierany rokrocznie na to najwyższe stanowisko w parlamencie i nie ma właściwie kontrkandydatów.

Prawicowy dziennik paryski „Intransigeant" wyjaśnia tajemnicę popularności tow. Bouissona i szacunku, jakim się cieszy Ponieważ przewodniczący Izby nie udziela wywiadów, redaktor pisma, doskonale obeznany z życiem Izby, sam napisał imaginacyjny wywiad z tow. Bouisson:

„Kiedy zasiadam na fotelu prezydjalnym — mógłby powiedzieć o sobie tow. Bouisson — staram się zrzucić z siebie moją partyjność Człowiek, który mnie nie zna i który pierwszy raz widzi mnie w roli przewodniczącego, nie będzie umiał określić na podstawie mojego zachowania się, do jakiego stronnictwa należę. W ogniu dyskusji parlamentarnej, kiedy ścierają się ze sobą odmienne doktryny polityczne, staram się zapomnieć o mojej własnej przynależności partyjnej.

„W chwilach najsilniejszego napięcia namiętności Izby, kiedy zgromadzenie jest najbardziej zdenerwowane, staram się nie wykorzystywać moich praw dyscyplinarnych. Jestem bodajże jedynym przewodniczącym, który nie stosuje cenzury.

„Ażeby dobrze panować nad Izbą, należy ją przedewszystkiem dobrze znać. Kiedy zapowiada się ciekawsze posiedzenie, staram się zgóry ustalić sobie jego przebieg. Rozmawiam z przywódcami ugrupowań, z autorami interpelacyj, z członkami Rządu. Mógłbym, nie ryzykując wielkiego błędu, zgóry opowiedzieć, co się będzie działo na posiedzeniu i o której godzinie, nawet minucie, się ono skończy. Wszystko należy przewidzieć... i uprzedzać wszelkie możliwości. Oto tajemnica powodzenia przewodniczącego Izby.

„Ponadto, śledzę debatę od początku do końca. Zapewniam jej ciągłość..."

Tak oto kreśli burżuazyjny dziennikarz wizerunek socjalistycznego Marszałka francuskiej Izby Deputowanych, idealnie bezstronnego i dbałego o dobre obyczaje parlamentarne.

Poprzednikiem p. marszałka Świtalskiego był tow. Ignacy Daszyński, wzorowy marszałek — jak Francuz tow. Bouisson i Niemiec tow. Loebe, którzy, zresztą nawet w najskrajniejszych nacjonalistach w Pałacu Burbońskim i hitlerowcach w Reichstagu nie mieli tak zaciętych wrogów, jak tow. Daszyński w B. B. w polskim Sejmie, a już nigdy nie mieli do czynienia z oficerami w przedsionku...

J. S.

Sąd Najwyższy — sądem dla bogaczy

I.

Nowa procedura cywilna, która od 1 bm. obowiązuje, jest jedną z niewielu ustaw „dekretowych", które są naogół dobre: jest oparta po większej części na austrjackiej procedurze cywilnej, nieśmiertelnem dziele genjalnego prawnika dra Kleina, a opracowana przeważnie przez komisję kodyfikacyjną pod kierownictwem krakowskiego uczonego, prof. Un. Jag. śp. dra Fiericha.

Ustawa ta jednak nie przeszła bezkarnie przez warsztat p. ministra Michałowskiego i wykazuje ślady jego prawodawczej działalności. Ograniczono środki prawne, zepsuło instancję apelacyjną przez stworzenie „senatów" apelacyjnych jednoosobowych, zamknięto dla przeważającej części ludności Sąd Najwyższy. W sprawach do 500 złotych — z małemi wyjątkami — wyrokuje w pierwszej instancji sędzia jednostkowy, w drugiej instancji senat, złożony z trzech sędziów, jako ostateczna instancja. Nawet wówczas, gdy zapatrywania prawne obu instancyj były rozbieżne, strona, która w pierwszej instancji spór wygrała, a w drugiej instancji przegrała, nie będzie mogła zwrócić się do Sądu Najwyższego o ostateczne rozstrzygnięcie spornej kwestji. Suma 500 zł. jest — zdaniem naszego prawodawcy — dla narodu tak bogatego, jak naród polski, tak drobną, że nie warta dla takiego drobiazgu fatygować Najwyższego Sądu.

W sprawach do 20.000 złotych wyrokuje, z wyjątkiem nielicznych wypadków, nietylko w pierwszej, ale także w drugiej instancji sędzia jednostkowy, co stanowi unikat w sądownictwie całego cywilizowanego świata, a także u nas nowość: dotychczas apelacje rozstrzygał we wszystkich sprawach senat trójosobowy bez łańcuchów na szyji, teraz dwóch dalszych członków senatu zastąpi łańcuch z godłem państwowem na szyji jednostkowego sędziego apelacyjnego. Przysługuje zawsze skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego, ale pod tym jednym malutkim waruneczkiem, że wnoszący skargę złoży tak zwaną kaucję kasacyjną w kwocie 100 złotych w sprawach należących do właściwości sądu grodzkiego, a w kwocie 300 złotych w sprawach należących do sądu okręgowego. Nie jest to opłata od instancji kasacyjnej, gdyż oprócz tej kaucji musi strona wnosząca kasację, złożyć wpis stosunkowy w wysokości 2 i pół procent od sumy spornej i koszta postępowania. Nie jest to także zabezpieczenie kary za swawolę procesową, któraby strona lub adwokat miał płacić, o ileby Sąd Najwyższy doszedł do przekonania, że skarga kasacyjna jest pieniacza. Kaucja kasacyjna przepada na rzecz skarbu państwa nawet wówczas, gdy Sąd Najwyższy nie uważa skargi kasacyjnej za pieniaczą, ale ją oddalił, gdyż chwilowo uważa zapatrywanie prawne strony wnoszącej kasację za nieuzasadnione. Mówimy „chwilowo", gdyż wiemy z doświadczenia, że Sąd Najwyższy — z czego mu bynajmniej nie robimy zarzutu — od czasu do czasu swoje zapatrywanie prawne zmienia. Długiej nieraz trzeba walki, nim adwokaci, którzy we walce tej są rzecznikami potrzeb społecznych, po wielu bezskutecznych próbach, w drodze skarg kasacyjnych przekonają wreszcie Sąd Najwyższy o potrzebie zmiany orzecznictwa, względnie interpretacji ustaw i przystosowania jej do potrzeb ciągle zmieniających się stosunków gospodarczych, jak to było w sprawie waloryzacji, lichwy, godzin nadliczbowych i wielu innych. Czasem 19 kasacyj w takich sprawach spornych wniesionych nie przekona Sądu Najwyższego, a zwycięstwo odniesie dopiero dwudziesta kasacja. Ustawy nie są tak jasne, interpretacja i przystosowanie ich do nowych zjawisk gospodarczych nie tak łatwe.

Ta walka stron ze Sądem Najwyższym odzywa się zawsze głośnem echem w czasopismach i literaturze fachowej, zapładnia myśl prawniczą, rozwija naukę i praktykę prawa, pogłębia wiedzę sędziów i adwokatów: bez tej walki życie prawne zamiera, prawo nie może się rozwijać.

Sąd Najwyższy jest w całym świecie tą właśnie „areną", na której ta odwieczna walka o prawo w najdoskonalszych odbywa się formach, a skarga kasacyjna jest środkiem tej walki. Otóż — według nowej ustawy — kaucja kasacyjna jest w swej istocie ceną wstępu na tę konieczną w życiu prawnem państwa „arenę", kto jej nie zapłaci, w walce nie weźmie udziału i sprawę przegra bez walki; kto ją zapłaci, wejdzie na arenę, będzie grał i może wygrać. Aby jednak tę cenę wstępu zapłacić, trzeba mieć tych 300 złotych, a mają je jedynie ludzie zamożniejsi: oni tylko będą mogli zapłacić „wstęp" do Sądu Najwyższego i „grać" o swoje prawo. Ludzie niezamożni — o ile nie są „zupełnie ubodzy" i na tej podstawie nie uzyskają prawa ubogich — będą wykluczeni ze świątyni sprawiedliwości, do której wstęp jest dla nich za drogi...

Obniżka emerytur

DOTKNIE PRZESZŁO 50.000 OSÓB

Izby skarbowe w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Katowicach rozpoczęły już prace rachunkowe nad przerachowaniem stawek emerytalnych, stosownie do nowej ustawy. Nowe stawki wejdą w życie od 1 kwietnia i dotkną poważnie około 50.000 emerytów, którzy dostaną zmniejszone emerytury w granicach od 8 do 25 proc. Kategorja tych, którzy dzięki niektórym postanowieniom nowej ustawy, a mianowicie zaliczeniu pracy zawodowej, otrzymają zaopatrzenie nieco zwiększone wynosi tylko 6.000 osób. Obniżka emerytalna nie będzie dotyczyła emerytów państw zaborczych, mających pensje najwyżej 50 zł. miesięcznie i sieroty, nie pobierające więcej nad 25 zł.

—ooo—

Z kraju i ze świata

PROCES „TASIEMKI" W APELACJI. We środę na wokandzie warszawskiego sądu apelacyjnego znajdzie się sprawa bandy terorystów, której przewodził ławnik Łukasz Siemiątkowski, — znany na gruncie stolicy pod przezwiskiem „Tasiemki". W pierwszej instancji Siemiątkowski zo stał skazany na trzy lata więzienia z zamianą na dom poprawy. Tasiemka przebywa na wolności za kaucją 500 złotych. Pozostali członkowie bandy terorystów otrzymali następujące kary: — Leon Karpiński 6 lat więzienia, Judka i Steinwurf po pięć lat więzienia, Janusiak i Cieśliński po cztery lata więzienia, oraz Jakubczyk, Kantor Dusznicki, Osmański, Pluskowski i Bocheński po dwa lata więzienia. Sąd rozpatrzy zarówno skargę apelacyjną prokuratora, jak i skargę obrońców.

KATASTROFA POCIĄGU WARSZAWA—KRAKÓW BEZ OFIAR. W sobotę o godzinie 5 popołudniu władze kolejowe zaalarmowane zostały wiadomością o katastrofie na stacji w Pruszkowie. Okazało się, że pociąg pośpieszny nr. 1, zdążający z Warszawy do Krakowa, wpadł w miejscu skrzyżowania się torów na pociąg towarowy. Nastąpił wstrząs, który wywołał wśród pasażerów panikę, nikt jednak z podróżnych szwanku nie poniósł. Trzy wagony, naładowane węglem, oraz parowóz pociągu pośpiesznego zostały uszkodzone. — Komunikacja na linji była przerwana przez trzy godziny.

SZTYLET NA ŚLIZGAWCE. W sobotę o godzinie 10 wieczorem na ślizgawce w ogrodzie Saskim w Warszawie wydarzyło się krwawe zajście. Od kilku dni na ślizgawkę przychodził tłum andrusów i wywoływał awantury ze ślizgającą się młodzieżą. Przedwczoraj dzierżawca i instruktor łyżwiarski usunęli bandę ze ślizgawki. W sobotę ta sama zgraja zjawiła się znowu wieczorem, prowokując awanturę. Gdy dzierżawca i instruktor usiłowali zaprowadzić porządek, błysnęły noże, instruktor otrzymał cios w serce i padł trupem na miejscu, a dzierżawca został raniony w rękę. Natychmiast zaalarmowano policję, która zamknęła ogród Saski i aresztowała trzech osobników, w których poznano winowajców. — Wszyscy trzej są bez zajęcia, a jeden z nich jest nieletni. Policja podejrzewa, że banda zamierzała ograbić kasę ślizgawki.

ŻONOBÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO Z POWODU STRATY 1500 DOLARÓW. Jak donoszą z Wilna, we wsi Lubień, w gminie janowskiej, podczas robienia porządków 29-letnia Barbara Tomaszewska, paląc słomę z siennika, nieświadomie spaliła ukryte tam półtora tysiąca dolarów. Mąż jej Piotr, dowiedziawszy się o tem, wpadł w szał, chwycił siekierę i zarąbał żonę, sam zaś powiesił się. Pieniądze, ukryte w sienniku, należały do brata Tomaszewskiego, przybyłego przed świętami z Ameryki.

BIBLJA GUTENBERGA Z PELPLINA SPRZEDANA DO AMERYKI. Jak donoszą z Warszawy, grozi nam utrata tego cennego zabytku kulturalnego. Jest to jeden z szesnastu egzemplarzy dzieła, nad którego drukiem wynalazca czcionki drukarskiej Gutenberg pracował pięć lat i które ukończył w sierpniu 1455 roku. Wydrukowana w dwóch tomach, zawierała ta Biblja na każdej stronicy 42 wiersze tekstu, stąd nazwa — Biblji czterdziestodwuwierszowej. Dlaczego biskup Okoniewski ten zabytkowy egzemplarz sprzedaje (za sumę miljona trzysta tysięcy złotych) i czem kierowały się władze, które udzieliły zezwolenia na ów projekt sprzedaży i wywozu — niewiadomo?

TELEGRAMY

—o—

POSIEDZENIE SEJMU WE ŚRODĘ

Warszawa, 16 stycznia (tel. wł.). We środę 18 bm. o godzinie 4 popołudniu odbędzie się posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym między innemi znajduje się sprawozdanie komisji przemysłowo-handlowej o rządowym projekcie ustawy o ochronie wynalazków i znaków towarowych, sprawozdanie komisji administracyjnej o projekcie ustawy o zbiórkach publicznych, sprawozdanie komisji oświatowej o projekcie ustawy o opiece nad zabytkami, sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wniosku klubu narodowego w sprawie nie przedłożenia Sejmowi do ratyfikacji układów z Sowietami z d. 25 lipca i 23 listopada 1932. Poza tem pierwsze czytanie szeregu projektów ustaw.

POGŁOSKI O USTĄPIENIU WOJEWODY LWOWSKIEGO

Warszawa, 16 stycznia (tel. wł.). Krążą tu pogłoski o bliskiem ustąpieniu wojewody lwowskiego Rożnieckiego. Jako kandydatów na wojewodę wymieniają: pułkownika Schaetzla, obecnie w ministerstwie spraw zagranicznych i dra Dziadosza, dyrektora biura sejmowego.

PROTESTY WYBORCZE

Warszawa, 16 stycznia (tel. wł.). Dziś Sąd Najwyższy rozpatrywał trzy protesty przeciw wyborom do Sejmu w okręgu 54 Tarnopol—Zbaraż—Skałat i do Senatu w województwie tarnopolskiem. Sąd postanowił ogłosić decyzję w dniu 30 stycznia br.

PODCZAS SŁUŻBY WOJSKOWEJ NIE WOLNO WYPOWIADAĆ PRACY

Warszawa, 16 stycznia (tel. wł.). Do Sejmu zostanie wniesiony projekt noweli do ustawy o powszechnej służbie wojskowej. Projekt zawiera postanowienia, dotyczące pracowników, powołanych do czynnej służby wojskowej, względnie na ćwiczenia. Projekt wprowadza zasadę, że z powodu powołania do czynnej służby oraz między powołaniem a odbyciem służby umowa o pracę nie może być przez pracodawcę ani wypowiedziana, ani rozwiązana, o ile stosunek służbowy w chwili powołania trwał conajmniej sześć miesięcy.

SAMOBÓJSTWO URZĘDNICZKI SĄDOWEJ

Warszawa, 16 stycznia (tel. wł.). Dziś rano w swem mieszkaniu otruła się Marja Majewska, sekretarka wydziału prasowego w sądzie okręgowym. Pracowała ona w sądownictwie od piętnastu lat. Przyczyną ma być rozstrój nerwowy z powodu przeniesienia jej na inne stanowisko służbowe.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 16 stycznia (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu 100.000 złotych wygrał los 58080; 20 tysięcy złotych nr. 72658; 5.000 zł. nr. 67380; po 2 tysiące zł. numera 36473, 130469 i 141108.

WYROKI ŚMIERCI W GDYNI

Gdynia, 16 stycznia (tel. wł.). Przed sądem admiralskim w trybie doraźnym 14 bm. odbył się proces bosmana dywizjonu lotniczego w Pucku, Jana Kropidło, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. Sąd skazał oskarżonego na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wobec nie skorzystania przez prezydenta Rzeczypospolitej z prawa łaski, wyrok śmierci został wykonany 16 bm. — Równocześnie 14 bm. w sądzie okręgowym w Gdyni w trybie doraźnym toczyła się w tej samej sprawie rozprawa oskarżonych: Pawła Pribe, właściciela młyna w Pucku, oraz Ernesta Kocha, kupca w Gdańsku. Sąd 16 bm. skazał obu oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie. Obrona zwróciła się do prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o ułaskawienie.

BENESZ ZA POROZUMIENIEM MIĘDZYNARODOWEM

Praga, 15 stycznia. W komisji budżetowej Izby wygłosił minister spraw zagranicznych dr. Be-

nesz przemówienie, w którem m. in. oświadczył: Z wyjątkiem zatargu powstałego na tle austro-niemieckiej unji celnej Czechosłowacja nie miała dotąd żadnego poważniejszego konfliktu z żadnym ze swych sąsiadów. Pragniemy, aby nasze stosunki z Polską, Niemcami, Austrją a przedewszystkiem z Węgrami były jak najlepsze. Wbrew obawom wyrażonym przez jednego z członków komisji dr. Benesz oświadczył, że Czechosłowacja nie potrzebuje obawiać się wojny z Niemcami. Aby z tej ciężkiej sytuacji gospodarczej wybrnąć, należy dojść do międzynarodowego porozumienia politycznego w kwestjach zasadniczych. Zadanie to będzie musiało być rozwiązane przez przyszłe konferencje międzynarodowe.

ZATARG Z PAPIEŻEM O CHRZEST

Sofja, 15 stycznia. Córeczka królowej bułgarskiej, która urodziła się przed trzema dniami, została dziś nagle ochrzczona wedle obrządku prawosławnego. Fakt ten doprowadzi niewątpliwie do zatargu z Watykanem, ponieważ królowa jako katoliczka zobowiązała się przed ślubem, że dzieci chrzczone będą wedle obrządku katolickiego.

STRAJK SZOFERÓW W WIEDNIU

Wiedeń, 16 stycznia. Na znak protestu przeciw opodatkowaniu benzyny proklamowali dziś szoferzy taksówek wiedeńskich pięciogodzinny strajk, który został solidarnie przeprowadzony. Strajk trwał od godz. 6 rano do 11 przedpołudniem. Także w Gracu strajkowali o tejsamej porze i z tegosamego powodu tamtejsi szoferzy taksówek.

RZUCIŁ SIĘ NA BRUK Z WIEŻY ŚW. STEFANA

Wiedeń, 16 stycznia. Pewien suplent gimnazjalny z Celowca popełnił dziś przedpołudniem samobójstwo przez skoczenie na bruk z wieży katedry św. Stefana. Poniósł on śmierć na miejscu. Z listów znalezionych przy denacie wynika, że popełnił samobójstwo z powodu zgubienia 2.500 szylingów pieniędzy urzędowych.

ZNÓW SUKCES HITLEROWCÓW

Berlin, 16 stycznia. W kraju Lippe odbyły się wczoraj z wielkiem zainteresowaniem oczekiwane wybory do sejmu krajowego. Naogół wybory odbyły się bez większego zakłócenia spokoju przy frekwencji wynoszącej ponad 86 procent. Rezultat wyborów jest następujący: Socjalni demokraci otrzymali mandatów 7 (dotychczas mieli 9), niemiecka partja ludowa 1 (3), niemiecko-narodowi 1 (3), Landvolk 0 (1), komuniści 2 (1), partja państwowa 0 (1), hitlerowcy 9 (1), ludowcy ewangeliccy 1 (0).

Berlin, 16 stycznia. Gabinet Rzeszy zebrał się dziś przedpołudniem na posiedzenie, na którem m. in. rozważano sytuację polityczną, jaka ukształtuje się w następstwie wyborów w Lippe. W kołach politycznych bowiem panuje przekonanie, że po sukcesie wyborczym w Lippe, hitlerowcy będą mniej skłonni do ustępstw w Reichstagu i prawdopodobnie doprowadzą do rozwiązania Reichstagu w mniemaniu, że nowe wybory przyniosą im wzmocnienie. Sfery miarodajne zdają sobie zatem sprawę, że po wyborach w Lippe zmniejszyły się do minimum widoki na ponowne odroczenie Reichstagu. Uchodzi za pewne, że już pierwsze posiedzenie Reichstagu w dniu 24 bm. będzie bardzo burzliwe i doprowadzi do rozwiazania Reichstagu. Jak z kół poinformowanych donoszą, projektowane pertraktacje kanclerza v. Schleichera z przedstawicielami partyj w sprawie rekonstrukcji gabinetu ograniczą się jedynie do rozmowy z przywódcą centrum ks. drem Kaasem.

Berlin, 16 stycznia. Sytuacja polityczna Niemiec jest, zdaniem kół politycznych, tego rodzaju, że rozwiązanie Reichstagu w dniu 24 bm. uchodzi za rzecz nieuniknioną. Koła dobrze poinformowane wymieniają już nawet termin nowych wyborów. Wymieniają 19 lub 28 lutego, gdyż ze względów gospodarczych rząd Rzeszy pragnie okres wyborczy skrócić do możliwie najkrótszego czasu.

WOJNA CELNA MIĘDZY NIEMCAMI A SZWECJĄ

Berlin, 16 stycznia. Prowadzone od listopada ub. r. rokowania w sprawie zawarcia szwedzko-niemieckiego układu handlowego zostały dziś zerwane. Delegacja szwedzka została wezwana do powrotu do kraju.

CONOCNA STRZELANINA W BERLINIE

Berlin, 16 stycznia. W północnej części Berlina doszło ubiegłej nocy między komunistami a hitlerowcami do strzelaniny, w toku której 2 osoby odniosły rany ciężkie a 5 osób było lżej rannych.

Debata o policji

W SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej toczyła się dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Minister Pieracki oświadcza, że budżet ten był przez szereg lat uważany za ustabilizowany na 250 miljonów złotych, obecnie budżet jest niższy o 15,277.000 zł. Redukcję tę osiągnięto przez obniżenie wydatków na policję o 8,497.000 zł., na KOP o 4 miljony, na województwa i starostwa o 3,870.000 zł. Budżet po stronie dochodów 22,801.380 zł. Na KOP preliminuje się 40 miljonów, **na policję 104 miljony**, na fundusz dyspozycyjny 6 miljonów. Omawiając administrację wewnętrzną, minister twierdzi, że urzędy pracują sprawnie. Warunki pracy są bardzo trudne zarówno z powodu niekorzystnego stosunku liczebnego urzędników, jak i ze względu na mnogość przepisów. Działalność urzędów spotyka się z krytyką, a najgorszą formą okazywania niezadowolenia jest stała kampanja prasowa, która wywołuje nieufność obywatela do urzędu.

Minister broni rozporządzeń o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, zaś co do organizowania samorządu oświadcza, **że niema miejsca na dualizm tj. na administrację państwową i samorządową.**

SZCZEGÓŁY O POLICJI I O KONFIDENTACH W SZKOŁACH

Poseł **Matczak** (ukr. radykał) stwierdza, że administracja zdąża do opanowania całego życia na ziemiach ukraińskich. **Policja jest wszechmocna, stale narusza ustawy, bije obywateli** nietylko dla wymuszenia zeznań, ale i przy egzekucjach. Interwencje u prokuratorów pozostają bez skutku.

Poseł **Łucki** (klub ukr.) wskazuje, że przed rokiem minister wygłosił tezy polityki rządowej wobec Ukraińców, ale przyrzeczenia nie zostały dotrzymane. Mówca przytacza cały szereg nadużyć administracji, między innemi, że **w szkołach zaprowadzono stały system prowokacji i konfidencjonalizmu. W VII i VIII klasie gimnazjów męskich i żeńskich jest conajmniej po dwóch konfidentów, którzy pobierają stałą płacę za donoszenia.**

Minister **Pieracki** żąda dowodów, gdyż zarzut taki trafia w całą administrację.

Poseł **Łucki: Owszem**, wymienię nazwiska pod warunkiem, że gdy wymienię nazwiska pewnych ludzi, nie będzie z tego konsekwencyj. Przecież mogą wylecieć ze szkoły. Kuratorjum lwowskie wie o tej sprawie.

FURMANKA POD POCIĄGIEM

Berlin, 15 stycznia. Na przejeździe kolejowym w pobliżu stacji kolejowej Hemerten najechał pociąg towarowy na furmankę, w której znajdowało się 6 osób. Trzy osoby zostały zabite na miejscu, zaś dalsze trzy odniosły ciężkie rany.

ZGON SŁAWNEGO SKRZYPKA

Berlin, 16 stycznia. W Hamburgu zmarł dziś nagle na udar serca w 64 roku życia znany niemiecki skrzypek Willy Burmester. Przybył on w sobotę do swego rodzinnego miasta Hamburga, gdzie miał dziś dać koncert.

ODROCZENIE PŁATNOŚCI

Bazylea, 16 stycznia. Rada administracyjna Banku Wypłat Międzynarodowych odroczyła dziś o dalsze trzy miesiące termin płatności pożyczki austrjackiej w wysokości 40 miljonów franków szwajcarskich, pożyczki węgierskiej w wysokości 20 miljonów franków szwajcarskich i pożyczki jugosłowiańskiej w wysokości 20 miljonów dolarów.

LIGA NARODÓW A WOJNA CHIŃSKO-JAPOŃSKA

Genewa, 16 stycznia. Komitet Zgromadzenia Ligi Narodów złożony z 19 członków zebrał się dziś popołudniu pod przewodnictwem belgijskiego ministra spraw zagranicznych Hymansa, celem podjęcia obrad nad zażegnaniem konfliktu chińsko-japońskiego.

POŻAR WIELKIEGO TEATRU

Amsterdam, 16 stycznia. W Rotterdamie spłonął dziś rano teatr „Arena" największy teatr w Holandji. Po wczorajszem przedstawieniu wieczorowem odbywała się w nocy próba generalna nowej operetki „Vendetta", która miała być dziś wieczór po raz pierwszy wystawiona. O godz. 3.30 próba została ukończona i gmach został opróżniony. Pożar wybuchł o godz. 5. Gdy nadjechała straż pożarna, stał już cały gmach w jasnych płomieniach, tak że już nie było mowy o ugaszeniu ognia. Akcja ratunkowa straży pożarnej musiała się zatem ograniczyć do ochrony znajdującego się w sąsiedztwie gmachu pocztowego i zwierzynca. Pożar ugaszono dopiero wieczór. Wyrządzone straty sięgają kilku miljonów guldenów.

MONARCHIŚCI HISZPAŃSCY O SWEJ UCIECZCE

Paryż, 16 stycznia. Książę Alfons de Bourbon, któremu udało się wraz z 28 innymi deportowanymi zbiec z więzienia hiszpańskiego w twierdzy afrykańskiej Villa Cisneros, przybył do Lizbony. Udzielił on przedstawicielowi Havasa wywiadu, w którym oświadczył, że decyzja ucieczki powzięta została na wieść, iż mają być postawieni przed sąd wojskowy. Książę żalił się na poniżające traktowanie banitów monarchistycznych. Do Villa Cisneros zawiezieni zostali na parowcu „Espana V", który urządzony jest wyłącznie do transportu bydła. W dalszym ciągu książę zaprzeczał, jakoby monarchiści popierali rozruchy syndykalistów. Hasłem monarchistów w ich akcji jest: „Bóg, król i ojczyzna".

LOT DO BRAZYLJI

Paryż, 16 stycznia. Samolot francuski „Arc-en-ciel" wystartował dziś rano o godz. 4.50 z St. Louis w Senegalu do lotu transatlantyckiego z zamiarem wylądowania w Brazylji. Samolot zabrał 1.300 litrów benzyny i spodziewa się przelecieć ocean w 14 godzinach.

ANGJA PRZECIW PROPAGANDZIE MONARCHISTYCZNEJ W NIEMCZECH

Londyn, 16 stycznia. Wczorajsza mowa kanclerza Schleichera w palacu sportowym w Berlinie spotkała się w prasie londyńskiej z ostrą krytyką. Dzienniki stwierdzają, że wybija się w niej na plan pierwszy tęsknota Niemiec do powszechnej służby wojskowej i do swobody zbrojeń. Zwracają również uwagę, że w uroczystości tej obok Hindenburga znajdowali się członkowie domu cesarskiego a przedewszystkiem eks-kronprinz, którego Niemcy nazywają już kronprinzem i oddają mu hołdy jak prawdziwemu następcy tronu.

STRONNICTWA ANGIELSKIE ZA RÓWNOUPRAWNIENIEM NIEMIEC

Londyn, 16 stycznia. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „News Chronicle" były premjer angielski Lloyd George ogłasza ciekawe wynurzenia w sprawie konferencji rozbrojeniowej. — Oświadczył on, że w czerwcu 1931 r. premjer MacDonald zaprosił przywódców obu partyj: konserwatywnej i liberalnej, na konferencję, celem zajęcia stanowiska wobec mającej się rozpocząć w Genewie konferencji rozbrojeniowej. Na konferencji tej jednogłośnie uchwalono, że ze względu na bezpieczeństwo świata, oraz uczciwość należałoby spełnić dane Niemcom przyrzeczenie, na podstawie którego skłoniono je do podpisania klauzuli rozbrojeniowej traktatu wersalskiego. Uchwalono zatem domagać się **równych praw dla Niemiec**. Lloyd George oświadcza, że posiada dokument zawierający tę uchwałę i zażąda jego opublikowania w razie, gdyby enuncjacje jego podano w wątpliwość. W dalszym ciągu Lloyd George czyni rządowi Anglji wyrzuty, iż odstąpił od uchwalonej wówczas zasady.

OPINJA AMERYKAŃSKA ZA ROZWIĄZANIEM SPRAWY DŁUGÓW

Londyn, 16 stycznia. Sprawozdawca waszyngtoński „Daily Telegraphu" donosi, że opinja sfer politycznych i oficjalnych przekonana jest dziś o **konieczności rychłego rozwiązania problemu długów wojennych.** Tegosamego zdania jest przyszły prezydent Roosevelt, który właśnie dlatego sprzeciwia się projektowi Hoovera w sprawie utworzenia komisji dla spraw dłużnych, ponieważ jest tego zdania, że rokowania nieoficjalne prędzej doprowadzą do celu. Korespondent wskazuje dalej, że nawet ci parlamentarzyści, którzy niedawno jeszcze najgłośniej żądali zapłaty długów, zdają sobie dziś sprawę, iż problem ten może być rozwiązany jedynie na podstawie kompromisu.

—ooo—

KRONIKA

—o—

„CZY POTRZEBNA NAM JEST REFORMA PISOWNI NA SPOSÓB CZESKI?" — O projekcie Związku wydawców upodobnienia polskiej pisowni do pisowni czeskiej wygłosił wykład prof. Nitsch w Towarzystwie miłośników języka polskiego w ubiegłą niedzielę, a znaczne ożywienie zainteresowań zmianami w ortografji polskiej objawiło się niezwykle licznym udziałem publiczności. W projekcie, wniesionym do ministerstwa W. R. i O. P. przez Związek Wydawców, zawarte jest żądanie upodobnienia polskiej pisowni: cz, sz, rz do czeskiego: c, s, r, opatrzonych u góry odwróconym daszkiem. Projekt ten uzasadniono po pierwsze oszczędnością papieru, uzyskaną przez skreślenie litery: z, a po drugie możnością udostępnienia książki polskiej narodom: czeskiemu i serbo-chorwackiemu, posiadającym te znaki w swych alfabetach. Prof. Nitsch wykazał niesłuszność tych argumentów, błędną kalkulację handlową, długotrwałe zamieszanie, niewygodę tak w ręcznem pisaniu, jakoteż w druku przy użyciu linotypów, wreszcie zaściankowość i ciasnotę projektodawców, nie zwracających uwagi na to, że jedyny światowy język tj. angielski posługuje się tylko kombinowaniem liter na oznaczenie głosek nieznanych w alfabecie łacińskim, a nie posiada żadnego znaku diakrytycznego, ani pod, ani nad literą. Co do światowego stanowiska języka angielskiego nie może być sporu. Gdyby możliwość obniżenia kosztów wydawniczych przez uproszczenie ortografji nie była w gruncie rzeczy niepraktyczna, powinniby Niemcy uprościć swój czworaki sposób oznaczania długich samogłosek przez różne kojarzenie liter. Uwzględnienie zatem żądań omawianego projektu oddaliłoby Polskę od Zachodu. Następnie wywiązała się dyskusja, a właściwie, dla braku przedstawiciela tezy wydawców, wszyscy przemawiający dorzucali coraz to nowe argumenty, popierające twierdzenia prelegenta. Zatem prof. Tadeusz Estreicher wykazał, jakie utrudnienie wniosłoby pomnożenie znaków diakrytycznych w rozpowszechniającem się coraz więcej pisaniu na maszynie. Prof. Ogrodziński udowodnił na podstawie długoletniej praktyki szkolnej, że opuszczanie kreseczek miękczących i kropek jest najpowszechniejszym błędem nietylko wśród młodzieży. Do czego więc doprowadziłoby powiększanie liczby tych znaczków! Maciej Szukiewicz wskazał na trudność każdorazowego odrywania ręki od toku pisma dla nakreślenia daszka, podczas kiedy z po s, c lub r piszemy jednym ciągiem, co dla czytelności pisma jest znacznie korzystniejsze. Ze społecznego punktu widzenia ujął sprawę prof. Klemensiewicz, przypominając, że Polska usiłuje zwalczyć rozwielmożniony analfabetyzm i że przeprowadzenie tego rodzaju zmiany w pisowni równałoby się odtrąceniu od dobrodziejstw pisma mnóstwa świeżo, z największym trudem wyuczonych pisania ludzi. Z pośród innych mówców wymienię jeszcze prof. Chrzanowskiego, który wyraził obawę, aby wbrew wszelkim rzeczowym argumentom projekt tak szkodliwy nie został w Polsce narzucony. Słusznym był projekt prof. Zatheya, aby z reformą pisowni głosek: cz, sz, rz, wstrzymać się raczej do jakichś międzynarodowych uchwał.

WYBORY W KRAK. TOW. LEKARSKIEM. — We środę 11 bm. odbyło się administracyjno-sprawozdawcze posiedzenie krakowskiego Tow. lekarskiego. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi wybrano przez aklamację nowy zarząd w osobach: prezes docent dr. Józef Szymanowicz, ordynator szpitala św. Łazarza, wiceprezes dr. Maks Blasberg, sekretarz doroczny dr. Stefan Schwarz, sekretarz stały prof. dr. Marjan Gieszczykiewicz, skarbnik dr. Ackerman, bibljotekarz dr. Spira, gospodarz dr. Karasiński, redaktorzy „Polskiej Gazety Lekarskiej" prof. dr. Ciechanowski i prof. dr. Kostrzewski, komisja kontrolująca dr. T. Piotrowski i dr. B. Wojciechowski.

† **JÓZEF SZCZĘŚNIAK,** em. wicedyrektor i członek zarządu Komun. Kasy Oszczędności m. Krakowa, przeżywszy lat 57, po ciężkiej chorobie zmarł dnia 15 bm. Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawione zostanie dziś we wtorek 17 bm. o godz. 8 rano w kaplicy cmentarza rakowickiego, poczem nastąpi przewiezienie zwłok do Włosianicy, gdzie pogrzeb odbędzie się w tym samym dniu przedpołudniem. Śp. Józef Szczęśniak był szanowanym i cenionym w Krakowie dla swych zalet charakteru. Cześć Jego pamięci.

WYSTAWA DROBIU, GOŁĘBI, KRÓLIKÓW, PSÓW I RYB W KRAKOWIE. Komitet wystawy która odbędzie się w dniach od 1 do 5 lutego w miejskiej hali wystawowej przy ul. Rajskiej 12, zawiadamia, że wystawcy przesyłający eksponaty na wystawę korzystają w drodze powrotnej pociągami pospiesznemi i osobowemi ze zniżki 50% biletu klasy I, II i III po wykazaniu się w kasie biletowej poświadczeniem komitetu wystawy. Eksponaty, przesyłane na wystawę koleją, przyjęte będą w drodze powrotnej bezpłatnie, o ile przedłożony będzie stary list przewozowy nadawczy. Osoby zaś zwiedzające wystawę, o ile przejazdy swe odbywać będą grupami, składającemi się conajmniej z 15 osób, a odległość przejazdu w jednę stronę wynosić będzie nie mniej niż 30 klm., będą mogły korzystać z 33⅓% zniżki od cen normalnych przy przejazdach w jednę i drugą stronę. Komitet wystawy przyjmuje zgłoszenia i udziela informacyj w Krakowie, ul. Poselska 10, oddział weterynaryjny wydziału IX magistratu.

WIELKIE WŁAMANIE SKLEPOWE. Nieznani sprawcy dostali się do składu naczyń emaljowanych przy ul. Krakowskiej 51 przez otwór zrobiony w murze. Skradli oni 50 tuzinów stołowej zastawy, kilkanaście szczypiec do cukru, kilkanaście scyzoryków, widelce, żyletki, maszynę do pisania itd., wartości 2.000 zł. Dochodzenie w toku.

WŁAMYWACZE W RESTAURACJI. Do restauracji H. Hellera przy ul. Bosackiej L. 5 włamano się przez otwarcie okiennic. Skradziono tam wyroby tytoniowe, wędliny, czekoladę, wódki i likiery łącznej wartości 1.200 zł. Włamywacze wyszli z łupem przez rozbite okno.

TAJEMNICZY ZŁODZIEJ-OSZUST. Na terenie Krakowa pojawił się osobnik, wzrostu średniego, postaci wysmukłej, ciemny szatyn, który dokonuje kradzieży w ten sposób, że wchodzi do mieszkania w celu wynajęcia pokoju na biuro adwokackie, notarjalne itd. W czasie pertraktacyj prosi o szklankę wody letniej, a gdy właściciel, czy właścicielka mieszkania wychodzi po wodę, osobnik ów dokonuje w tym czasie okolicznościowych kradzieży, poczem znika.

WYBUCH PRYMUSA. Edmund Roszkowski, urzędnik pocztowy, zam. Rolna 2, zapalając prymus, spowodował jego wybuch. Roszkowski został poparzony na rękach, przyczem od płomienia zapaliła się portjera nad drzwiami. Ogień ugaszono przed przybyciem straży pożarnej.

KRÓTKIE SPIĘCIE. Wczoraj o godz. 4 pop. na szyldzie reklamowym sklepu Piaseckiego w Rynku głównym L. 33, nastąpiło krótkie spięcie światła neonowego. Wezwana straż pożarna po wykręceniu stopek płomień ugasiła.

SAMOBÓJSTWO STUDENTA MEDYCYNY. — Student medycyny Izydor Tanne, zam. przy ul. Powiśle, w zamiarze samobójczym wyskoczył z II piętra na chodnik. Poniósł on śmierć na miejscu. Przyczyną samobójstwa rozstrój nerwowy.

NAUKA SZKOLNA we wszystkich szkołach powszechnych w Krakowie, rozpoczęła się wczoraj po wakacjach zimowych. Były to pierwsze ferje zimowe według nowego systemu szkolnego.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj i w następne dni do piątku włącznie po cenach zniżonych świetna komedja Jakóba Devala „Mademoiselle" z mistrzowską odtwórczynią roli tytułowej Stanisławą Wysocką. „Koń parowy", niezwykle ciekawy utwór współczesny nieznanego dotąd na scenach polskich autora, jednocześnie artysty malarza, Adama Bunscha, będzie najbliższą prapremjerą krakowskiego teatru. Realizację utworu przygotowuje ze współudziałem autora dyr. Juljusz Osterwa, w następującej obsadzie pp.: Bednarska, Jaworska, Romowicz, Walewska, Burnatowicz, Karbowski, Kondrat, Mazanek, Modrzewski, Orszański, Pągowski, Ruszkowski, Turski, Woźniak, Woźnik, Zastrzeżyński.

ARTUR RUBINSTEIN, należący do największych współczesnych pianistów-wirtuozów, da się słyszeć jako solista koncertu symfonicznego we środę 18 bm. w Starym Teatrze. W koncercie współdziała doborowa orkiestra złożona z członków zawodowego Związku muzyków pod wytrawną ręką dyr, Bolesława Wallek-Walewskiego.

MAURYCY ROSENTHAL, znakomity pianista-wirtuoz wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 22 bm. w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od 1'50 do 6'50 zł. są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

MARTA OSTENSO 59

Ród szaleńców

Nareszcie zabrała się do przyrządzenia wieczerzy. Zapaliła lampę i postawiła ją na półce ściennej blisko pieca kuchennego. Na wiosnę zapowiedział jej Bejlis, będą mieć światło elektryczne — zawsze rozwijał plany przyszłości — przyszłości ich obojga. Gotowała tylko dla siebie i Bejlisa. Z właściwą mu delikatnością uczucia, oddał Gorhamowi chatę, w której mieszkali podczas budowy domu. Chatę tę przemieniono na warsztat, ale Bejlis pozostawił w niej pokój i kuchnię wraz z urządzeniem dla swego parobka. Gorham, gorący wyznawca zasad starokawalerskich, był zadowolony z takiego urządzenia, a Elza często zapraszała go na własnoręcznie przyrządzone smakołyki.

Gdy jedzenie było już niemal gotowe, przeszła do jadalni i szybko nakrywała stół. Skutkiem starego przyzwyczajenia cofnęła się o krok i objęła spojrzeniem piękną porcelanę i srebro w miękkim, szarą purpurą zakwitającym zmierzchu. Następnie zapaliła żółte świece, ustawiła dwa krzesła, dla siebie i Bejlisa i ponownie ułożyła delikatne, lśniące kwiaty, zerwane przez nią na wzgórzu tuż przed burzą, która całkowicie opustoszyła pola.

Jeszcze raz badawczo spojrzała na stół i przeszył ją nagły ból: nawet w chwili dumy z posiadania tych wszystkich pięknych rzeczy, jakie ją otaczały, czuła się tu jak obca. Oboje z Bejlisem spędzili w mieście cały dzień, wybierając wszystko do urządzenia nowego domu. Dla niej był to czas bardzo ciężki, tem cięższy, że Bejlis okazał się tak łagodnym, tak chętnie godzącym się na wszystko, co wybrała. Teraz urządzenie domu nietylko tworzyło piękną harmonję, lecz posiadało też czar rzeczy umiłowanych. A Elza otaczała je dumną miłością.

Przedewszystkiem lubiła pokój mieszkalny. Wieczorem Gorham musiał tam rozniecić ogień, by uczynić go przytulniejszym. Przez otwarte drzwi widziała ze swego miejsca cienie, niby rozzuchwalone chochliki, igrające po ciepłych ścianach, po ciężkich belkach niskiego pułapu, po błyszczącej posadzce, miękkich dywanach, głębokich fotelach, zapraszających do siedzenia, po równiutko ułożonych zwartych szeregach książek na półkach i po ciemnej politurze fortepianu.

Drgnęła, usłyszawszy kroki przed domem. Do bocznej przybudówki wszedł Bejlis, gdyż stale zawieszał tu ubranie robocze. Słysząła jego chrząkanie i natychmiast wyobraźnią ujrzała ostry zakrój jego ust, lekką sztywność w trzymaniu głowy. Teraz otworzył drzwi i wszedł do domu krokiem tak miarowym, jakgdyby liczył swe kroki. Zapewne wejdzie najpierw do swego pokoju, by niebawem zjawić się w jadalni w innem ubraniu, z starannie wyszczotkowanym włosem, całym wyglądem unaoczniając nienaturalnie pogodny spokój. Elza odwróciła się spiesznie i wybiegła do kuchni, by skończyć przygotowania do posiłku.

Usiedli przy stole. Bejlis opowiadał o swych odwiedzinach u Seta Carewa: Joel napisał, że na przyszłe lato ma sposobność przystąpić jako spólnik do dobrze prosperującej firmy budowlanej. Nelly, żona Michała, otrzymała list od swego brata w Texas, który własnym kapitałem, a także częścią majątku Michała prowadził interesy naftowe na południu: przed upływem roku Michał będzie bogatym człowiekiem. A stary Set sprzedał handlarzowi z Wisconsin stado młodych źrebaków i za uzyskane pieniądze nabył znów parcelę gruntów, graniczących od południa z jego posiadłością. Elza słuchała tego wszystkiego z bezrozumnym, tlejącym w niej gniewem. Wciąż parli naprzód ci Carewowie, wciąż stawali się bogatsi, wciąż bardziej pewni siebie!

— Przyjdzie jeszcze czas, kiedy będziesz rada, że weszłaś do naszej rodziny, mały nieprzyjacielu! — przekomarzał się Bejlis z dziwnie cierpkim uśmiechem.

Przez jedną ulotną sekundę przylgnęli do siebie spojrzeniem. Poczem Elza, nerwowo mrużąc oczy, odwróciła głowę.

— Ale najważniejszej nowiny jeszcze ci nie powiedziałem! — podjął żywo. — Miała nam ją właśnie przywieźć Hilda, gdy przyjechałem tam rano. Planują urządzić nam niespodziankę — najazd!

— Kto?

— Cała okolica — wszyscy! Nie zbraknie nikogo, niema obawy! Chyba wiedziałaś, że wcześniej, czy później nie ujdziesz temu! Urządzą na nas tę napaść jutro wieczór. Kupili dla ciebie zegar, z tygodniowym podziałem czasu — prawdopodobnie coś szkaradnego. Ale po ich odejściu będziesz go przecie mogła usunąć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT DRA MICHAŁA JANIKA. W sali Domu ludowego „Wisła" w Krakowie przy ul. Radziwiłłowskiej 32, I piętro, odbędzie się staraniem krakowskiego Koła ludowego 19 bm. o godzinie 6 wieczorem odczyt dra Michała Janika pod tytułem „Pomysły komunistyczne na wielkiej emigracji". Wstęp za zaproszeniami, które wydaje sekretarjat Koła w lokalu redakcji „Piasta" w Krakowie, Mały Rynek 4, I piętro. Koło urządza szereg odczytów, które odbywać się będą co czwartku. Prelegentami będą: były rektor Uniw. Jagiell. prof. L. Marchlewski, prof. St. Kot, poseł W. Witos, poseł dr. Wł. Kiernik, były poseł dr. Putek J., były marszałek Sejmu Maciej Rataj, były minister St. Thugutt, były poseł dr. Gralński, em. radca sądu okręgowego dr. Wusatowski, prof. A. Wagner i inni.

W WOLNEJ SZKOLE MALARSTWA I RYSUNKU (ul. Wolska 21) wygłosi red. Henryk Weber dziś we wtorek o godzinie 7 wieczorem odczyt pod tytułem „Temat w plastyce". Wstęp 50 groszy.

SPORT

POSIEDZENIE ZARZĄDU RSKO odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 7 wieczorem przy ul. Batorego L. 5. Obecność wszystkich członków konieczna.

KARNAWAŁ

REPREZENTACYJNA ZABAWA KARNAWAŁOWA, urządzona staraniem Akademickich Kół przyjaciół Włoch i przyjaciół Węgier, odbędzie się w sobotę 4 lutego w salach saskich (ul. św. Jana). Wstęp bezwzględnie za zaproszeniami, które wydaje się codziennie od godziny 12 do 1 w południe w sali seminarjum historycznego, Coll. Novum, II piętro.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O NALEŻENIE DO TAJNEJ ORGANIZACJI

W krakowskim sądzie okręgowym karnym przed sędzią dr. Traczewskim rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw Izakowi Zuckermanowi (lat 22), słuchaczowi filozofji Uniw. Jagiell. i Ludwikowi Lewinowi (lat 22), słuchaczowi III roku praw Uniw. Jagiell., oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego i występku z §§ 285, 286, 287 i 288. Pierwszy (Zuckerman) oskarżony o to, że dnia 16 marca 1932 w Krakowie przez rozkaz, poradę, nauczanie i pochwałę wywołał dokonany przez demonstrujących w związku z zebraniem PPS osobników czyn zbrodniczy, a mianowicie rzeczywiste gwałtowne stawienie oporu zbrojną ręką funkcjonarjuszom policji, zajętym pełnieniem swej służby, jaką było utrzymanie porządku publicznego w czasie zgromadzenia PPS, w zamiarze udaremnienia tej służbowej czynności, przyczem opór ten połączony był z uszkodzeniem funkcjonarjuszy policji. Nadto Zuckerman i Lewin o to, że w pierwszej połowie 1932 roku w Krakowie byli członkami oraz agitatorami KPP, sekcji komunistycznej międzynarodówki, a więc tajnego stowarzyszenia, którego istnienie ukrywa się rozmyślnie przed władzą.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano obu oskarżonych oraz szereg świadków, a między innymi komisarza Olearczyka. O godzinie 4'30 popołudniu sędzia odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego na godzinę 9 rano.

Oskarża prokurator dr. Szypuła, bronią: Zuckermana dr. I. Aleksandrowicz, zaś Lewina adw. dr. Kohane.

ZABÓJSTWO NA ZABAWIE

Wczoraj w krakowskim sądzie okręgowym karnym toczyła się rozprawa przeciw 22-letniemu St. Urbańczykowi z Morawicy. Podczas zabawy dnia 12 czerwca 1932 urządzonej w sali „Kółka Rolniczego" w Morawicy, staraniem ochotniczej straży pożarnej, wbiegł na salę F. Marchewka (lat 23) z nożem w ręce i przyskoczył do Urbańczyka. Wtedy Urbańczyk zaczął krzyczeć „Franek odstąp, bo cię zastrzelę", a następnie Urbańczyk dobył rewolweru i strzelił do Marchewki, godząc go w tył głowy. Marchewka przewieziony do szpitala św. Łazarza, zmarł z odniesionej rany dnia 25 lipca 1932 r. Po przeprowadzonej rozprawie Urbańczyk został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia. Trybunałowi przewodniczył so. dr. Pilarski, wotowali so. Solecki i so. N. Ostrega, oskarżał prokurator dr. Stawarski, bronił oskarżonego adwokat dr. Horowitz.

SKŁADKI

ZAMIAST KWIATÓW NA TRUMNĘ Ś. P. TOW. SZCZEPANA FLESZARA złożył Zarząd główny Związku pracowników komunalnych i Instytucyj użyteczności publicznej w Warszawie, kwotę 40 złotych na fundusz prasowy „Naprzodu".

Związki i zgromadzenia

DZIELNICOWE KOMITETY PPS W PODGÓRZU, PŁASZOWIE I ZAKRZÓWKU zawiadamia OKR, że z powodu wyznaczonego na poniedziałek 16 bm. dalszego ciągu walnego zebrania partyjnego wspólna konferencja odbędzie się dopiero w poniedziałek 23 bm. o godzinie 6 wieczorem w Domu Tramwajarzy w Podgórzu (plac Serkowskiego 7).

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 18 bm. o godzinie 6 min. 30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

POSIEDZENIE ZARZĄDU ORGANIZACJI KOBIET odbędzie się we środę 18 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR PPS (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). — Upraszamy szan. towarzyszki o niezawodne przybycie.

WALNE ZGROMADZENIE METALOWCÓW — ODDZIAŁ KRAKÓW, odbędzie się dnia 22 stycznia o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z następującym porządkiem dziennym: 1) odczyt protokołu; 2) sprawozdanie zarządu; 3) sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej; 4) wybór nowego zarządu; 5) wnioski i interpelacje.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Mademoiselle".
Środa: „Mademoiselle".
Czwartek: „Mademoiselle".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Wtorek, Dr. Stefan Jarosz: „Podróż po parkach narodowych Ameryki Północnej" (z obrazami świetlnemi).

Środa, asyst. Uniw. Jagiell. Dr. Henryk Oesterreicher „Jakie ułatwienia wprowadzają nowe przepisy pisowni P. A. U.?".

Czwartek Adam Polewka: „Eros robi plajtę! (Socjologja miłości).

Piątek, prof. Uniw. Jagiell. dr. Witold Wilkosz: „Nowy światopogląd fizyczny i jego krytyka".

KINOTEATRY

Adria: „Dziesięciu z Pawiaka".
Apollo: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
Atlantic: „Dolly robi karjerę" i „Walc miłości".
Dom żołnierza: „Skrzydlata flota" (Ramon Novarro).
Muzeum: „Przygody kadetów".
Promień: „Droga do raju" (Liliana Harvey).
Słońce: „Kongres tańczy".
Świt: „Tembi" i „Na złamanie karku".
Sztuka: „Biała trucizna".
Uciecha: „Congorilla" (Księga dżungli).
Wanda: „Czemp".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 17 stycznia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 15.50: Gramofon. — 16.25: Odczyt dla nauczycieli: „Zarys ustroju szkolnictwa" — wygłosi wiceminister Pieracki. 16.40: Odczyt: „Jak założyć amatorskie obserwatorjum astronomiczne i co w niem można zrobić?" — wygłosi p. J. Mergentaler, asystent Uniw. Jagiell. 17.00: Koncert kompozytorski Feliksa Nowowiejskiego z Poznania. 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.15: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.30: Pogadanka muzyczna. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. W przerwach: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Kwadrans literacki: Benedykt Hertz: „Bóg łaskaw" (opowiadanie ze wspomnień zesłańca). 22.15: Gramofon. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Środa 18 stycznia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i kronika harcerska. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Co i jak czytać?". 17.00: Odczyt dla nauczycieli muzyki. 17.20: Koncert z Warszawy: 8-letnia skrzypaczka Iza Händel. 17.40: Odczyt z Warszawy: „Izby pracy i ich znaczenie dla pracowników umysłowych". 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.45: Świetlica strzelecka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Rzeczy ciekawe. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Na pograniczu literatury i dziennikarstwa". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Recital z Warszawy. 20.35: Gramofon. 20.50: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.00: Recital fortepianowy z Warszawy. — 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Gramofon. 22.40: Odczyt niemiecki: „Wrażenie z pobytu w Polsce" — dr. Zbinden. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.